

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

42. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 30. października 1905.

## T R E Ś Ć :

Urlop p. Wincentego Gnoińskiego.

Spis petycyj. Głosy pp. Tomaszewskiego, Agospowicza, Żardeckiego i Włodka Filipa na poparcie poszczególnych petycyj.

Interpelacya do Rządu p. Szweda i tow. w sprawie budowy mostów na rzece Soli w gminie Cisiec i Żywiec stary powiatu żywieckiego.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie bezprawnego powołania do służby wojskowej Jakóba Patera z Infrezyna powiat Brzesko.

Wniosek p. Schätzla i tow. w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludowego w Złoczowie i Brzeżanach.

Wniosek nagły p. Bohaczewskiego i tow. w sprawie zwrotu nieprawnego podatku Henrykowi Szpisowi z Suchodołu, powiat Dolina. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o przyspieszenie regulacyi rzeki Wisłoki. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Paygerta w sprawie refakcyi dla transportu kolejowego spirytusu przeznaczonego do eksportu. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Huryka o zniesienie a przynajmniej złagodzenie przepisów o paszportach byłdęcych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Michałowskiego o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Tarnopolu dodatku z powodu drożyzny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Witosławskiego w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Kołomyi. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego w przedmiocie dodatku z powodu drożyzny dla nauczycielstwa ludowego w Rohatynie. Uzasadnienie wniosku przez p. ks. Bohaczewskiego, załatwienie wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu sanockiego na pobór w r. 1906 134% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1904/1905. Głosy: pp. Płażka, Pinińskiego, Stapińskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, sprawozdawcy i p. Oleśnickiego.

Wniosek formalny p. Skołyszewskiego w sprawie zamknięcia posiedzenia. Uchwalenie wniosku.

Porządek dzienny 43. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut<sup>35</sup> przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy i c. k. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Edwin **Piązek**.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 111.

**Marszałek**. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 40 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół 41 posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

P. Wincenty Gnoiński prosi o udzielenie mu na kilka dni urlopu dla braku zdrowia. Udzielam mu urlopu.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Mycielski** (*czyta*):

2678. L. s. 3531. Marya Bałbonyńska, wdowa po naucz. lud. w Załóscach p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
2679. L. s. 3532. Osada Berezów średni pow. Kołomyja p. p. Mogilnickiego o utworzenie samoistnej gminy — do kom. gminnej.
2680. L. s. 3533. Tow. „Sokół“ w Bóbrce p. p. Tarnowskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2681. L. s. 3534. Kółko rolnicze w Brzeźowce p. p. ks. Wesolińskiego o subwencję dla Zarządu gł. — do kom. budżetowej.
2682. L. s. 3535. Walerya Budzynowska, wdowa po lekarzu okr. we Lwowie p. p. Maissa o zapomogę — do kom. budżetowej.
2683. L. s. 3536. Jadwiga Zaleska, Wizytorka SS. Miłosierdzia w Krakowie p. p. ks. Wesolińskiego o subwencję dla Zakładów SS. Miłosierdzia — do kom. budżetowej.
2684. L. s. 3537. Kółko roln. w Cieszanowie wielkim p. p. Czartoryskiego o subwencję dla zarządu gł. — do kom. budżetowej.
2685. L. s. 3538. Magistrat w Chrzanowie p. p. ks. Wesolińskiego o dodatek drożyzniany dla tamt. naucz. — do kom. budżetowej.
2686. L. s. 3539. Kółko roln. w Chorzawie p. p. Czartoryskiego o subwencję dla zarządu gł. — do komisji budżetowej.
2687. L. s. 3540. To samo w Dębowcu p. p. Wesolińskiego j. w. — do kom. budżetowej.
2688. L. s. 3541. Wydz. pow. w Kamionce str. p. p. Gniewosza o zniesienie myt — do kom. drogowej.
2689. L. s. 3542. Marya Konowalec, naucz. lud. w Zaskowie p. p. Merunowicza o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
2690. L. s. 3543. Leokadya Markiewicz, wdowa po naucz. lud. w N. Sączu p. p. Szpondra o zaopatrzenie — do kom. szkolnej.
2691. L. s. 3544. Kółko roln. w Morawsku p. p. Czartoryskiego o subwencję dla zarządu gł. — do komisji budżetowej.
2692. L. s. 3545. To samo w Muninie p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2693. L. s. 3546. Teofil Mucha, naucz. lud. w Sokalu p. p. Tomaszewskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
2694. L. s. 3547. Nauczycielstwo lud. w Brodach p. p. Gniewosza o polepszenie bytu — do kom. budżetowej.
2695. L. s. 3548. Kółko roln. w Pawłosiowie p. p. Czartoryskiego o subwencję dla zarządu gł. — do kom. budżetowej.
2696. L. s. 3549. Feliks Pawełek w Zakopanem p. p. Szpondra o zapomogę na kurację — do kom. budżetowej.
2697. L. s. 3550. Szkoła handlowa im. O. Gotthelfa w Samborze p. p. Tomaszewskiego o subwencję — do kom. przemysłowej.

**Marszałek**. Do tej petycji zażądał głosu p. Tomaszewski. Udzielam mu głosu.



**P. Tomaszewski.** Wysoki Sejmie!

W Samborze istnieje szkoła handlowa im. Gottbelfa, której główny fundusz polega na fundacyi.

Szkoła ta oddaje usługi miastu a tem samem krajowi, bo w niej kształci się młodzież do handlu i przemysłu na niższym stopniu.

Mimo fundacyi szkoła ta ma tak małe fundusze, że byt jej jest zagrożony. Dlatego wniosła tamtego roku i tego roku ponawia prośbę o subwencyę do Wysokiego Sejmu. Polecam gorąco tę petycyę Wysokiej Izbie a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji przemysłowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

**Sekretarz p. Mycielski (czyta).**

2698. L. s. 3551. Apolinary Staszewski, em. naucz. lud. w Samborze p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

2699. L. s. 3552. Komitet dla odnowienia kościoła w Szczercu p. p. Merunowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.

2700. L. s. 3553. Marek Singer, naucz. lud. w Samborze p. p. Tomaszewskiego o wliczenie lat służby — do kom. szkolnej.

2701. L. s. 3554. Gm. Stojanów p. p. Gniewosza o budowę drogi ze Stojanowa do granicy — do komisji drogowej.

2702. L. s. 3555. Ta sama p. t. p. o kolej ze Lwowa do Stojanowa — do kom. kolejowej.

2703. L. s. 3556. Oddział Tow. ped. w Sokalu p. p. Tomaszewskiego o dodatek drożyzniany tamt. nauczycielstwu — do kom. budżetowej.

2704. L. s. 3557. Kółko roln. w Szówsku p. p. Czartoryskiego o subwencyę dla Zarządu głów. — do kom. budżetowej.

2705. L. s. 3558. Filia ruskiego Tow. pedag. w Trembowli p. p. Oleśnickiego o subwencyę na kursa dla analfabetów — do kom. budżetowej.

2706. L. s. 3559. Kółko roln. w Tuczępach p. p. Czartoryskiego o subwencyę dla Zarządu gł. — do komisji budżetowej.

2707. L. s. 3560. Filia rusk. Towarz. pedag. w Zaleszczykach p. p. Oleśnickiego o subwencyę dla „Wiejskiej bursy“ — do kom. budżetowej.

2708. L. s. 3563. Kółko roln. w Zarzeczcu p. p. Wesolińskiego o subwencyę dla Zarządu głów. — do komisji budżetowej.

2709. L. s. 3564. Gm. Tonie pow. Kraków p. p. Szpondra o podwyższenie płacy tamt. nauczycielstwu — do kom. budżetowej.

2710. L. s. 3565. Gm. Przegonały pow. Kraków p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

2711. L. s. 3566. Gm. m. Mościska p. p. Stadnickiego o przekształcenie szkół lud. na wydz. — do kom. szkolnej.

2712. L. s. 3567. Naucz. lud. w Brodach p. p. Effenowicza o podwyższenie płacy — do kom. budżetowej.

2713. L. s. 3568. Gm. m. Przemyśla p. p. Tarnawskiego o polepszenie bytu miejscowemu naucz. — do kom. budżetowej.

2714. L. s. 3569. Dr. Henryk Ebers w Krynicy i Gwalbert Ziembicki inż. we Lwowie p. p. Marsa o uznanie linii kolej. Muszyna-Krynica za niezbędną — do kom. kolejowej.

2715. L. s. 3570. „Sokół“ w Starym Samborze p. p. Agopsowicza o subwencyę na bud. gmachu — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycyi zażądał głosu poseł Agopsowicz. Udzielam mu głosu.

**P. Agopsowicz.** Wysoki Sejmie!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Starym Samborze rozpoczęło budowę własnego domu. Niestety, brak mu funduszków na ukończenie tejże budowy.

Ponieważ Towarzystwo „Sokół“ nie tylko przyczynia się do wyrobienia siły fizycznej u swoich członków, ale zarazem w małych miasteczkach jest środowiskiem życia towarzyskiego i intelektualnego miasteczka i okolicy, przeło popieram najgoręcej tę prośbę, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

**Sekretarz p. Mycielski (czyta dalej):**

2716. L. s. 3571. Kółko roln. w Woli radziszowskiej p. p. Kaz. Lubomirskiego o subwencyę dla Zarz. gł. — do kom. budżetowej.
2717. L. s. 3572. Tow. kowali w Sułkowicach p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
2718. L. s. 3573. Gm Wola baraniecka pow. Sambor p. p. Sozańskiego o przyjęcie na kraj kosztów utrzym. Maryi Kozłowskiej — do kom. budżet.
2719. L. s. 3574. Wydz. pow. w Sokalu p. p. Fruchtmana w sprawie utrzymania niezdolnych do pracy przez gminy — do kom. budżetowej.
2720. L. s. 3575. Wydz. pow. w Bóbrce p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2721. L. s. 3576. Wydz. pow. w Ropczycach p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2722. L. s. 3577. Stow. ręk. „Gwiazda“ w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
2723. L. s. 3578. Nauczycielstwo lud. w Muszynie p. p. Małachowskiego o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.
2724. L. s. 3579. „Sokół“ w Obertynie p. p. Ant. Teodorowicza o subwencyę na boisko i budowę sokolni — do kom. budżetowej.
2725. L. s. 3580. Kółko roln. w Marcinkowie p. p. Potoczka o subwencyę dla Zarządu gł. — do komisji budżetowej.
2726. L. s. 3582. Tow. „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie p. p. Górskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
2727. L. s. 3586. Tow. „Sokół“ w Skolem p. p. Głabińskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
2728. L. s. 3587. Zofia Strzałkowska, właścicielka pryw. seminarjum naucz. żeńsk. we Lwowie p. p. Jahla o subwencyę — do kom. budżetowej.
2729. L. s. 3588. Nauczycielstwo lud. w Łańcucie p. p. Żardeckiego o polepszenie bytu — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Żardecki.

Udzielam mu głosu.

P. Żardecki. Wysoki Sejmie!

Petycją przedłożoną Wysokiemu Sejmowi upraszają nauczyciele powiatu łańcuckiego i przeworskiego o przyznanie im dodatku drożyznianego zanim nastąpi ogólna regulacja płac nauczycielskich.

Ponieważ w tej Wysokiej Izbie pojawiły się liczne wnioski zdążające do przyznania dodatku drożyznianego nauczycielom innych powiatów, upraszam z tego powodu, by petycję obecnie przedłożoną Wysoki Sejm raczył odesłać do komisji szkolnej z tem, by łącznie z wnioskami już postawionymi przychylnie została załatwioną.

Najgoręcej zatem popieram tę petycję nauczycieli powiatu łańcuckiego i przeworskiego o przyznanie im dodatku drożyznianego.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Mycielski (czyta dalej):

2730. L. s. 3589. Komitet pierwszej kolonii leczniczej w Rymanowie p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie subwencji — do kom. budżetowej.
2731. L. s. 3590. Wydz. „Proświty“ w Stryju p. p. Oleśnickiego o subwencyę na cele oświaty — do komisji budżetowej.
2732. L. s. 3591. Ten sam p. t. p. o subwencyę na miejską bursę — do kom. budżetowej.
2733. L. s. 3592. Zw. gm. w Studzianie pow. Przeworsk p. p. Żardeckiego o uwolnienie od prestacji szkolnej — do kom. budżetowej.
2734. L. s. 3593. Gm. Mydlniki pow. Kraków p. p. Szpondra o podwyższenie płacy miejscowemu nauczycielstwu — do kom. budżetowej.
2735. L. s. 3594. Kółko roln. w Biskowicach p. p. Sozańskiego o subwencyę dla Zarządu gł. — do komisji budżetowej.
2736. L. s. 3595. To samo w Samborze p. t. p. j. w. do kom. budżetowej.
2737. L. s. 3596. To samo w Kornalowicach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2738. L. s. 3597. To samo w Samborze-Powodowa p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2739. L. s. 3598. To samo w Uhercach za-



płatynskich p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

2740. L. s. 3599. Marya Heller we Lwowie p. p. Rutowskiego o nadanie posady manipulantki — do kom. petycyjnej.

2741. L. s. 3601. Wydz. pow. w Bohorodaczanach p. p. Fruchtmanna w sprawie utrzymywania przez gminy zubożałych i niezdolnych do pracy przynależnych oraz w sprawie postępowania z nieuleczalnymi i uzdrowieńcami — do kom. gminnej.

2742. L. s. 3602. Gm. Peczeniżyn p. p. Pinińskiego o uwolnienie nadobowiązkowej prestacyi szkolnej — do kom. budżetowej.

2743. L. s. 3603. Łęki górne — Kółko rolnicze p. p. Buynowskiego o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do komisji budżetowej.

2744. L. s. 3605. Felicja Gumowska, naucz. w Rudkach p. p. Rayskiego o subwencyę na wzięcie udziału w kursie robót ręcznych we Wiedniu — do kom. przemysłowej.

2745. L. s. 3606. Józefa Chanowa, wdowa po naucz. lud. w Tarnowie p. p. F. Włodka o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Filip Włodek.

Udzielam mu głosu.

**B. Filip Włodek.** Wysoka Izbo!

Petycja, przy której zabieram głos, zasługuje na poparcie z mojej strony. Józefa Chanowa, wdowa po nauczycielu ludowym pobiera obecnie pensyi wdowiej kwotę 240 K rocznie, która w teraźniejszym czasie z powodu drożyzny jaka jest, na najskromniejsze jej utrzymanie nie wystarczy, bo za 20 K miesięcznie wyżywić się i opłacić mieszkanie jest niepodobna, a pracować nie może, gdyż liczy 65 lat wieku.

Świadectwo jej wydane przez Magistrat miasta Tarnowa i potwierdzone przez Starostwo stwierdza, że w przykrem i uwzględnienia godnem znajduje się położeniu.

W tym celu ośmieliłem się poprzeć prośbę jej, Wysoką Izbę proszę o jej uwzględnienie, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji szkolnej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji i wniosków.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

do wysokiego c. k. Rządu.

O budowę mostów na rzece Sole w gminie Cisieć i Żywiec stary powiatu żywieckiego, dopominają się mieszkańcy kilku gmin z tego powodu, że przez regulacyę rzeki Soły koryto wodne zostało zwężone i rzeka tak pogłębiona, że właściciele gruntów nie będą mogli ani ziemiopłodów, gruntów za rzeką położonych do swoich zagród sprowadzić, ani też pastuchów z bydłem na pastwiska po drugiej stronie rzeki leżące — bez narażenia się na wszelkie niebezpieczeństwa przepawić.

Z uwagi, że Wysockie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 12. lipca 1903 roku L. 13446/2 w porozumieniu się z Wydziałem krajowym, zgodziło się na budowę rzeczonych mostów kosztem regulacyi rzeki Soły;

Z uwagi, że budowa ta jest bardzo pilna, bo przy częstem przepławianiu się przez pogłębioną rzekę mogą się wydarzyć smutne wypadki utonięcia;

Zapytują przeto podpisani czyli Wysocki c. k. Rząd ze względu na grożące niebezpieczeństwa w r. 1906. przystąpi do budowy mostów na rzece Sole w gminach Cisieć, i Żywiec stary?

We Lwowie, d. 30. października 1905.

Szwed

interpelant.

Skołyszewski, Korol, F. Włodek, Kramarczyk, Stapiński, Wilczkiewicz, Szponder, Bohaczewski, Mazikiewicz, Ochrymowicz, Potoczek, Oleśnicki, Huryk, Barabasz.

Interpelacya

Posła Franciszka Krempe i tow. do J. W. Pana Komisarza rządowego w sprawie bezprawnego powołania do służby wojskowej Jakóba Pater z Infrezyna powiat Brzesko.

Jakób Pater syn Jędrzeja zamieszkałego w Wojniczu urodz. w roku 1878. stając w przepisany wieku do poboru wojskowego został z powodu kalectwa złamanej nogi, uwolniony od służby wojskowej. Kiedy jednak z powodu starań o pozwolenie na ślub zetknął się ze starostą brzeskim u. p. Trzakow-

skim, został na polecenie tegoż aresztowany i zaciągnięty pod komisyję asenterunkową w Tarnowie; przez tę asenterowany i udzieleny do 15 pułku tamże.

Przedstawiając tę głęboką krzywdę, jaką wyrządzono niewinnemu kalece, którego pomimo wyraźnego zwolnienia przez komisyję asenterunkową po 6ciu latach ciągnie się bezprawnie do wojska podpisani zapytują J. W. Pana komisarza rządowego.

Czy J. W. Pan Komisarz rządowy jest gotów wdrożyć czempredzej kroki, aby wymienionego Jakóba Patera natychmiast od służby wojskowej zwolniono.

Lwów dnia 30. października 1905.

Franciszek Krempa  
interpelant.

Bojko, F. Włodek, Skołyśzewski, Kramarczyk Szwed, Oleśnicki, Korol, Bohaczewski, Mazikiewicz, Szponder, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Stapiński.

#### Wniosek.

Ponieważ bardzo ciężkie położenie materialne nauczycielstwa szkół ludowych w kraju jest powszechnie znane, a obecny czas drożyzniany daje się w szczególności dotkliwie uczuć nauczycielstwu miast Brzeżan i Złoczowa;

Wnoszę o przyznanie nauczycielstwu szkół ludowych miast Złoczów i Brzeżan dodatku drożyznianego do pensyi w wysokości 20%.

We Lwowie, d. 30. października 1905.

Wnioskodawca:  
Schätzel w. r.

Łazarski, Maryewski, Rayski, Tomaszewski, Witosławski, Jahl, Żardecki, Michałowski, Huza, Tarnawski, Buynowski, Wurst, Bednarski.

**Marszałek.** Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu, a pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku nagłego na ostatniem posiedzeniu wniesionego.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz *(czyta)*;

#### Wnesenie nahe

o zwrot nieprawnoho podatku Henrykowy Szpisowy z Suchodołu, powit Dołyńa.

Wysokyj Sojm zwołył uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby Henrykowy Szpisowy, melnykowy iz Suchodołu, powitu Dołyńskoho jak najskorsze zwernuło sumu, jaku wid neho c. k. Urjad podatkowyj w Dołyńi a conto mny-moho podatku domowoho nieprawno zabraw jak w zahali nakazało toj nieprawnyj podatok jemu widpysaty.

Bohaczewskij  
wneskodatel w. r.

Huryk, Mohylnyckij, Stapiński, F. Włodek, Staruch, Effinowicz, Wilczkiewicz, Ostapczuk, Oleśnyckij, Mazykewycz, Barabasz, Korol, Ochrymowycz, Hlidżuk.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia wniosku, ma głos p. ks. Bohaczewski.

P. ks. Bohaczewski. Wysoka Pałato!

Zapewne zdywujete sia, Panowe, szczo ja w sprawi niby odnoho czołowika, niby dribnij i osobystij angażuju ciłu Wys. Pałatu i stawljaju nahe wnesenie. Odnak sprawa taja ne je osobysta, ale zasadnyca i pryncypjalna, dotycujuca praw dostoiństwa i powahy ciłoj Wys. Pałaty, bo hodie mihi cras tibi. Pered dwoma tyżdniami wnis ja tut interpelaciju w sprawi Henryka Szpiesa. Chodyło o nieprawne zdyranie z neho podatku domowoho wid chaty czużoj nekupowanej wid neho za lita wid 1890—1903, choc sam urjadowij dokument c. k. krajo-woj Dyrekcyi skarbu konstatuje, szczo chata taja tomu 40 lit w roku 1865. zistała rozibrana.

Zdawałoby sia moi Panowe, szczo za-interpelowane c. k. prawytelstwo dast' na siu interpelaciju widpowidnu satysfakciju tak bidnomu tomu czołowikowu, jak i nam 15. pidpysanym na interpelaciji poslam. Tak ni! W tyżeń po interpelaciji distaje Szpies hosti w wydi egzekutora, kotri spadajut' na neho, domahajut' sia toho nieprawnoho podatku, zdyrajut' z neho, dobywajut' jeho i doduszajut'.

Otse widpowid na naszu interpelaciju. Panowe! dumaju, szczo se wże w żadnim świti, w żadnim parlamenti je nemożływe, dlatoho dumaju, szczo my wsi jak oden muž powynni tu zaprotestuwały i nahłišt' mo-jeho wnesenja uchwałyty. Bo tym damo dokaz, szczo w tim naszym neszczasnym kraju szczo je ne tak zle, szczo tut maje jezzcze



jakieś znacznie kawałek jakoś prawa i kawałek jakoś sumlinia.

Pid wzgladom formalnym proszu o widoslantie seho wnesenia do komisji podatkowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto uznaje wniosek p. ks. Bohaczewskiego za nagły, zechce rękę podnieść (*Większość*).

Nagłość została uznana. Czy pod względem merytorycznym żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji podatkowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek ten jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o przyspieszenie regulacji rzeki Wisłoki. (*Al. 481*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Buynowski.

**P. Buynowski.** Wysoka Izbo!

Sprawa regulacji rzek w naszym kraju jest najklasyczniejszym przykładem, jak po macoszemu kraj nasz traktuje rząd centralny.

Gdy w r. 1882 nawiedziła wielka klęska powodzi Tyrol, wówczas rząd Taafedunajewski postarał się o uchwalenie ustawy, mocą której państwo przeznaczyło wielkie sumy na regulację rzek w Tyrolu i sumę tę dał do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

Zaraz w następnym roku 1883 nawiedziła straszna klęska powodzi cały nasz kraj, obie jego części. Najjaśniejszy Pan przekonał się osobiście o skutkach tej powodzi, bawiąc w naszym kraju, i regulacja rzek zapowiedziana została uroczyście w mowie tronowej, a mimo to nadzieja pozostała nadzieją, rząd nie przystąpił do regulacji rzek naszych. I gdyby nie okoliczność, że rząd Dra Koerbera, chcąc uzdrowić parlament, rzucił obietnicami milionowemi z jednej strony na koleje alpejskie, z drugiej na kanalizację, to z pewnością nie doczekalibyśmy się regulacji rzek w naszym kraju.

Zarzuć ktoś może, że przecież przed wydaniem ustawy kanałowej, regulowano rzeki nasze. Tak jest, regulowano je, ale właśnie chodzi o to, w jaki sposób Regulację rzek przeprowadzał rząd na podstawie ustawy o melioracyach, na warunkach w tejże ustawie podanych, t. zn., że nietylko kraj, ale także interesowane strony, t. j. właści-

ciela gruntów nadbrzeżnych musieli przyczyniać się w znacznej, bo  $\frac{1}{3}$  części do kosztów regulacji.

Jakkolwiekbyż kto zapatruje się na obowiązki państwa względem swoich obywateli, to każdy chyba przyznać musi, że do obowiązków tych należy także, żeby państwo, jeżeli rzeki uznało za dobro publiczne, uczyniło te rzeki przystępne dla użytku publicznego, a przynajmniej uczyniło je nieszkodliwemi. Jestem wprawdzie profanem w tych sprawach, ale zdaje mi się, że rzeki należy regulować od dołu, t. j. od dolnego biegu ich, a zabudowywać potoki górskie od góry. Sam zdrowy rozsądek — zdaje mi się — ten sposób postępowania nakazuje. O ile wiem, Wydział krajowy trzyma się tego systemu, co z uznaniem należy podnieść.

Ponieważ rząd centralny reguluje rzeki na podstawie ustawy, o której wspomniałem, chodziło tedy o wydobycie największej pomocy od stron interesowanych, przeto mamy ten sam obraz pod tym względem, jak podniesiono to w dyskusji szkolnej, co do zakładania szkół średnich. Rząd uznaje potrzebę nieodzowną założenia szkoły średniej w pewnej miejscowości dla ulżenia sąsiednim gimnazyom, ale mimo to prowadzi targi wstrętne z reprezentacją gminną tej miejscowości i stara się wydobyć od tej reprezentacji takie świadczenia na rzecz tej szkoły, którą uznaje za potrzebną, że gmina ta, chcąc zadość uczynić obowiązkowi stąd wynikającemu, musiałaby nałożyć 200% dodatków gminnych. Klasycznym przykładem tego jest Dembica.

Ale tu zachodzi wielka różnica między tym przykładem a regulacją rzeki.

To że szkoła średnia została założona w tej lub owej miejscowości, to nikomu nie może szkodzić, przeciwnie przynosi korzyść dla całego kraju ale jeśli się prowadzi regulację rzeki nie systematycznie, wtedy naraża się właściciele sąsiednich gruntów na nieobliczalne szkody.

Znakomitym przykładem dla tej sprawy może być rzeka Wisłoka. Rzekę tę zaczęto regulować w dalszym biegu i dlatego w powiecie mieleckim została ta rzeka uregulowana. Idąc dalej na południe przechodzimy do powiatu ropczyckiego, gdzie się obecnie tę rzekę reguluje w okolicy Dębicy więc sprawa w tej części powiatu będzie załatwioną pomyślnie.

Przychodzimy teraz dalej na południe do powiatu Pilzneńskiego. Otóż ten powiat znalazł się w tem położeniu, że w południo-

wej części tego powiatu był właściciel większego obszaru rozumiejący swój interes nie żałujący tej  $\frac{1}{3}$  części kosztów regulacji, bo wiedział że mu się to sowicie opłaci z powodu zabezpieczenia gruntów, przed zalewem a nawet zerwaniem ich. Zatem w południowej części powiatu została rzeka uregulowaną.

Pozostała tedy teraz północna i środkowa część powiatu a głównie przestrzeń od mostu w Jaworzu do mostu w Parkoszu nieuregulowaną, która wskutek tego będzie narażoną na nieobliczalne szkody. Bo przecież jest jasne, że jeśli w górze została rzeka uregulowana, w dole również a tylko w środku zostaje nieuregulowaną, to ta woda z góry mając koryto uregulowane z szalonym impetem leci na dół i miażdży wszystko co stoi jej na drodze a zatem nieuregulowaną część nie tylko zalewa ale po prostu zabiera ogromnymi przestrzeniami po kilkanaście hektarów.

I gdyby chociaż Państwo potem zaczęwszy już tę regulację uznało, że tak powiem, swą winę i to winę taką, że według mego przekonania możnaby nawet w drodze cywilnej żądać od Państwa odszkodowania z powodu złej regulacji. Gdyby przynajmniej te grunty, które wskutek robót regulacyjnych powstały, przeszły na własność tego, któremu je wskutek złej regulacji rzeka zabrała, to jeszczeby przynajmniej krzywda ta została wynagrodzona. Tak się jednak nie dzieje, a najlepszym tego dowodem jest sprawozdanie komisji wodnej o zmianę §. 47. ustawy wodnej, mającej na celu choć w części tę krzywdę naprawić.

A jakie możemy mieć niespodzianki w tych rzeczach na to mamy taki oto przykład. W Straszęcinie zabrała Wisłoka z gruntów dworskich p. Bielańskiej przed kilkunastu laty bardzo znaczną przestrzeń. Przypadkowo urzędujący tam geometra zwrócił na to uwagę, że płacą podatek od 30. morgów gruntu przez tyle lat za darmo, spisał odpowiedni protokół, aby sprostować kataster, aby właściciel nie płacił podatku od gruntu, którego już od dwudziestu może lat nie użytkuje.

Wdzięczny właściciel podpisał protokół i oto za dwa lub trzy miesiące dostaje pismo z urzędu podatkowego, więc oczywiście kontent jest, że raz przecież będzie płacił mniej podatku.

Tymczasem pismo to nosi tytuł: wezwanie płatnicze do p. Juliana Bielańskiego, któremu wymierza się od tego interesu należytość skarbową w kwocie 1378 złr. 25 ct.

Na jakiej podstawie to się stało, tego chyba najlepszy fiskalista austriacki nie wynajdzie. Potrzeba było długiego czasu na to, aby się od skutków tego wezwania płatniczego uchylić, gdyż przeprowadzano nawet wszelkie kroki egzekucyjne.

To się działo u właściciela obszaru dworskiego, gdzie chodziło o większy obszar i cała sprawa była warta więcej zachodu. Ale cóż się dzieje z biednymi włościanami, którzy o tem wyobrażenia nie mają i nie wiedzą, że za darmo płacą podatek. Dlatego wniosek aby wezwać Rząd, izby przystąpił jaknajspieszniej do regulacji Wisłoki w północnej części powiatu pilzneńskiego jest zupełnie uzasadniony, tem bardziej, że mimoto, że obecnie wskutek ustawy kanałowej Rząd sam już własnym kosztem reguluje Wisłokę i że jest expozytura dla tych robót w Dębicy, jednak mimoto z największym oporem ta sprawa postępuje, w powiecie pilzneńskim nic się nie robi. Dlatego polecam mój wniosek łaskawym względem Wys. Izby a pod względem formalnym proszę o odesłanie go do komisji wodnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Paygerta w sprawie refakcji dla transportu kolejowego spirytusu przeznaczonego do eksportu. (*Alleg. 482*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Paygert.

**P. Paygert.** Wysoka Izbo!

Galicja produkuje 600.000 hektolitrow spirytusu, a konsumuje zaledwie 300.000, jest więc rzeczą jasną, że cena spirytusu zależy od warunków zbytu poza granicami kraju, a tem samym i od kosztów transportu, koszta te zaś znowu zależą od refakcji kolejowych, udzielanych zazwyczaj na przeciąg jednej kampanii i co roku przedłużanych. Ponieważ zachodzi poważna obawa, że Rząd, który udzielił w tym roku refakcji dla wywozu spirytusu do krajów alpejskich tylko na czas do 31 marca 1906, ma zamiar nadal refakcji nie dawać — domagam się we wniosku moim, ażeby transporta spirytusu w kraj naszemu produkowanemu i nadal z refakcji korzystać mogły.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji przemysłowej.



**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Huryka o zniesienie a przynajmniej złagodzenie przepisów o paszportach bydłych. (*Alleg. 483*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Huryk.

**P. Huryk.** Wys. Pałato!

Koły w nynisznij dobi tak wsi kraji koronni, jak wsi susidni państwa starajut sia stan rilncyjzy utrymaty w jeho egzystencyi, pomahaty jemu do rozwytku ekonomicznego, o skilko na to prawytelstwa zdobuty sia mohut, u nas w Hałyczyni dije sia ciłkom protywno. Ja ne chozczu prypysuwaty złoj woli JE. p. Namistnykowy w tim, szczo win wydaw rozporządzenie z d. 23. hrudnia 1904 do cz. 184.483, kotrym rozporządzuje, szczo by na kożdych chudoby, tak robatu jak nerohatu wydawanyj buw okremyj pasport, a pid chudobu nerohatoju rozumije sia tota, kotra stanowyt hołownoju hałuź gospodarstwa selańskoho. JE. Namistnyk piszow pewno za doradoju ankiety, w kotrij brały uczast' takoz weterynari, kotri do seho czasu pry-chylno do stanu selańskoho sia ne widnosiat.

Pytaju, czomu selaństwo ne zasłuhuje na pidpertie prawytelstwa centralnoho, jak ono daje derżawi najbilsze pidpertia, oplacuczjczy podatok krowy i majna; dla czoho, mymo spowniania obowiazkiw wzhladom kraju i derżawy, ne znachodyt pidpory, a łysz negacjy na kożdym kroci. Majemo dokazy toho w tim, szczo majze kożdych roku selaństwo opuskaje tut swoju zemlu, mandruje za Ocean, opuskaje totu zemlu, zroszenu krowiu i potom swoich predkiw i utikaje w czużi kraji. Mymo toho wła-ty ne zwertajut na toje uwahy, i wydajut vse nowi utiaży-wi rozporządzenia.

Moi Panowe! Do seho czasu zwyczaj buw, szczo dla pary wołiw, kotri razem idut, razem roblat, wystarczaw oden pasport — nynka musyt buty 2 pasporty; dla 2 byczkiw, kotri majut buty takoz paraju wołiw, kotri idut w pari i majut buty razem sprodani, buw oden pasport, nyini wże musiat buty 2 pasporty; dla bezrohiw, kotri chowajut sia w odnim chliwi i majut sia sprodaty odnomu kupcewy buw oden pasport, nyńka musyt buty dla kożdych sztuka okremyj pa-

sport! Ba, szczo bilsze! Nyńka nawit na zwiriata ssuczi, porosiata, telata musiat maty kożdych sztuka okremyj pasport! Jaki to powoduje trudnosity! Selanyn sam sobi pasportu ne napysze, ale pysar, kotryj pidczas dnia jarmarcznoho maje sotky pasportiw do wystawienia i czasto, abo ne może zadla braku czasu, abo ne chozcze pasportu wystawyty, aby<sup>1</sup> zrobyty selanynowy dokir — otže szczoż maje selanyn zrobyty?

Czy to ne zasłuhuje na uwahu, szczo takyj stan jest nemożlywyj, szczo takie rozporządzenie ubywaje materjalno kożdych selanyna, chliboroba, a precień win jest pidwalynoju ciłoj suspilnosity! Z czoho maje nyini selanyn wyżyty? Z odnoho kusnyka roli, sinozattia i z chudoby. Szczoż win maje robyty?

Win musyt, aby egzystowaty swoju chudobu sprodaty, a tutky roblat mu w tim wzhladi taki trudnosity! bo za nedopownenie prymusu pasportowoho skazujut jeho nawit na arest, abo kary hroszewy.

Otže, aby tomu koneć położyty ja postawyw moje wnesenie, szczo by toje rozporządzenie z d. 23. hrudnia 1904 znesty, abo szczo najmieszze zmodyfikowaty w toj sposib, szczo by zwiriata ssuczi, jak telata, łoszata, porosiata i proczy zwilnyty wid pasportiw.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie toho wnesenia do komisji gospodarstwa krajewoho. (*Brawa, oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Michałowskiego o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Tarnopolu dodatku z powodu drożyzny. (*Aleg. 484*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Michałowski.

**P. Michałowski.** Wysoka Izbo!

Spółeczeństwo cęte w kraju naszym uznaje konieczną potrzebę polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Wyrazem tej opinii jest takze i Wysoka Izba, w której z obydwu stron uczyniono wnioski w sprawie stanowczej regulacji płac nauczycielskich.

Nadto cały szereg posłów uczynił osobne wnioski w przedmiocie przyjsca z dorażną pomocą tym, którym my najdroższy nasz

skarb, bo dzieci nasze na wychowanie oddajemy.

Starożytny mędrzec Sokrates powiedział, że rozumny człowiek nie może nic lepszego uczynić dla ojczyzny jak wychować dobrze synów swoich.

My tę ważną czynność poruczymy nauczycielom — od których tak wiele wymagamy, których tak surowo sądzimy, a których przyznajemy to otwarcie, bo przyznać raz przeciw trzeba — cierpią niedostatek.

Jakżeż ten człowiek, którego umysł przygniata troska o ten chleb powszedni, może dobrze wychowywać młodzież? Czyż on może otaczać prawdziwą miłością te dzieci, których ojcowie nie czuli są na jego skargi, na jego niedolę.

To też w czasach ostatnich, gdy drożyna w całym kraju się wzmogła, wskutek której te skromne pobory nauczycielskie, za ledwie wystarczyć mogą na wyżywienie, ale nie wystarczają na przyodziewek, na kształcenie swych dzieci — serca nauczycieli przepełniły się goryczą, nauczyciele żywią żal do społeczeństwa, żywią żal do reprezentacji krajowej, która nieuwzględnia ich słusznych żądań.

To nie są żądania nieuzasadnione, to nie są wymagania wiecznie niezadowolonych nauczycieli, jak to zwykło się mówić, bo trzeba te sprawy znać bliżej, trzeba przegłędnąć się życiu tych nędzarzy, aby nabyć tego przeświadczenia, że to ludzie biedni, głodni żądają od kraju pomocy, a mają do tego niezaprzeczone prawo, bo zadanie ich jest wielkie, praca ogromna a od ich pracy zależy przyszłość kraju, bo jakich obywateli oni nam wychowają, takich kraj mieć będzie.

Trzeba przeto dla tych nauczycieli koniecznie coś uczynić — nie wolno nam nad tymi wnioskami przechodzić do porządku dziennego, bo wnioski te są bardzo ważne, z przekonania uczynione, a nie ad captandam benevolentiam, bo tym postom, którzy te wnioski czynią, nauczyciele ludowi ani pomóc ani zaszkodzić nie mogą.

Jeśli zaś nauczyciele wiejscy znajdują się w nader przykrem położeniu, to gorsze, stokroć gorsze jest położenie nauczycieli zatrudnionych po większych miastach prowincjonalnych.

Przecież ten nauczyciel w hierarchii społecznej tego miasta, nie może zajmować niższego stanowiska jak urzędnik państwowy najniższej 11-tej rangi — a jednak jakżeż jemu do tego daleko — niestety pobory ter-

cyanów, woźnych i żandarmów są wyższe od jego poborów.

A on przecież zaliczany bywa do inteligencji, on musi odpowiednio mieszkać, przyzwyczajony się przyodzierać — a gdy pobory jego wynoszą 600 lub 700 złr. i 60, względnie 70 złr. dodatku na mieszkanie i gdy on za to nędzne pomieszkanie, za 2 pokoiki z kuchnią zapłacić musi co najmniej 300 złr., to zostaje mu podówczas 300 lub 400 złr. na utrzymanie rodziny, na życie, na odzież i na opędzenie nieodzownych, codziennych potrzeb.

Zaiste kwota za wielka, aby umrzeć z głodu, ale za mała, aby żyć.

Dochodów ubocznych niema prawie żadnych, bo czasy, w których nauczyciele po miastach tak zwane korepetycje udzielali, minęły bezpowrotnie — po miastach, gdzie są szkoły średnie, a zwłaszcza seminarya, nie może nauczyciel taki otrzymać lekcyi prywatnej, bo uczniowie szkół średnich i kandydaci seminaryum wszystkie lekcyje wychwytyją — to też ciężką jest dola tych nauczycieli i podziwiać należy ich cierpliwość i wytrwałość w borykaniu się z losem — a taki los dzielią wszyscy nauczyciele zatrudnieni po większych miastach.

To też ja popierając mój wniosek, popieram równocześnie wszystkie analogiczne wnioski przyznania dodatków drożyznianych, a w szczególności zwracam uwagę W. Izby na nauczycieli ludowych w Tarnopolu.

Tarnopol od dawien dawna był i jest jednym z najdroższych miast w kraju, tam pomieszkania i opał są bardzo drogie — a ceny artykułów spożywczych są takie same jak w stolicy.

Upraszam przeto Wysoką Izbę a w szczególności komisję budżetową, do której te wnioski bywają odsyłane — o uwzględnienie tych wniosków i to od 1/1 1906 — bo bis dat, quo cito dat.

Dostojni Panowie — sprawy polepszenia bytu nauczycieli ludowych nie należy lekceważyć — i ja popierając najusilniej mój wniosek, kończę słowy: Caveant consules, ne res publica detrimenti scapiat.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek,



zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Witosławskiego w sprawie dodatku drożnianego dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Kołomyi. (*Alleg 485*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Witosławski.

P. Witosławski. Wysoki Sejmie!

Wnioski o podwyższenie płac nauczycielskich już od lat wielu się tu w tej Wysokiej Izbie kręcą. Gdyby były fundusze krajowe na to pozwoliły to byłoby z pewnością podwyższenie płac nauczycielstwa na tak minimalnej stopie, jak teraz nie nastąpiło, ale byłoby rzeczywiście prawdziwe polepszenie płac do skutku przyszło.

Mój przedmowca wyjaśnił tak dokładnie opłakany stan nauczycielstwa ludowego, że ja muszę ograniczyć się tylko do wyjaśnienia stosunków lokalnych.

Jest wprawdzie nadzieja, że po uregulowaniu stosunków finansowych w kraju płace nauczycielstwa będą podwyższone nastąpić to jednak może dopiero po roku 1910.

Tu można zastosować całkiem śmiało przysłowie: „Nim słońce zejdzie rosa oczy wyje“.

Nauczycielstwo w Kołomyi wskutek podwyższenia cen artykułów spożywczych, cen za pomieszkania, opału i wogóle wszystkiego cierpi prawdziwą nędzę, ale pomimo tego, muszę to podnieść z naciskiem, spełnia swe obowiązki wzorowo. Zasluguje przeto na to moi Panowie, żeby im ten los przynajmniej znośnym uczynić.

Postawiłem wniosek i popieram go jak nausilniej, by nauczycielstwu ludowemu i szkół wydziałowych w Kołomyi już od roku szkolnego 1905/6 przyznać dodatek drożniany w wysokości 25% od pobieranych przez nich płac.

Sądzę, moi Panowie, że ten wniosek jest zupełnie uzasadniony i popieram go jak najusilniej i proszę Was, abyście go byli łaskawi uwzględnić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego w przedmiocie dodatku z powodu drożyzny dla nauczycielstwa ludowego w Rohatynie. (*Alleg. 486*).

Dla uzasadnienia wniosku w zastępstwie nieobecnego p. Mogilnickiego głos ma p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Wysoka Pałato!

W imeny wneskodawcia pana posła Mohylnyckoho popyrazu wnesenie w predmeti dodatku dla uczytelstwa narodnoho w Rohatyni. Jest ono analogiczne do mnohych wneskiw, kotri w teperisnoj sasyi wneseni zistaly i nalezyto umotywowani dotycznymy wneskodawciamy. Dla toho ne potrebuju dowho jeha motywowaty i wseho toho powtarjaty.

Wpoczim i nyini dwa poperedni besidnyky duze krasno umotywowaly tuju sprawu i dla toho ja lysz pryuczaju sia do toho a pid wzhladom formalnym proszu o widoslanie toho wnesku do komisiji budzetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu sanockiego na pobór w r. 1906 134% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu sanockiego na pobór w roku 1906. 134% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Sanoku relacją z 14. października 1905. l. 3167 przedłożył Wydziałowi krajowemu budżet gminy Li-

szna na r. 1906., uchwalony na posiedzeniu Rady gminnej dnia 15. września 1905.

Na pokrycie niedoboru budżetowego uchwaliła Rada gminna nałożyć 130% do-datek.

Odnosna uchwała Rady gminnej była wyłożoną w gminie Liszna a przeciw niej nie wniesiono protestów.

Budżet rzeczony zatwierdził Wydział powiatowy uchwałą z dnia 5. października 1905 z tą zmianą, że wstawił w rozchód kwotę 26 K 60 h. dla leśnika powiatowego a zarazem podwyższył dodatek gminny na pokrycie zwiększonego niedoboru do 134%, co też Rada gminna w Lisznie przyjęła na posiedzeniu z 6. października 1905.

Budżet gminy Liszna na rok 1906 wykazuje :

a) W dochodach :

- 1) czynsz z najmu pastwisk 200 K 90 hal.
  - 2) czynsz z najmu łąk 130 K 60 h.
  - 3) czynsz z najmu gruntów 10 K
  - 4) dochód z lasu gminnego 150 K 40 hal.
  - 5) zaległości z lasu z r. 1905 264 K 40 hal.
  - 6) zaległości z pastwisk 77 K 80 hal.
  - 7) czynsz z dzierżawy polowania 34 Kor.
  - 8) z oględzin bydła 16 K.
  - 9) z obligacyi 16 K 80 hal.
  - 10) nieprzewidziane dochody 10 K.
- Suma dochodów 910 K 90 hal.

b) W wydatkach :

- 1) płaca uczelnika gminy 50 K.
- 2) płaca pisarza 58 K.
- 3) płaca policyantów 70 K.
- 4) kcszta kancelaryjne 22 K 90 h.
- 5) koszta podróży 20 K.
- 6) dziennik ustaw krajowych 4 K.
- 7) koszta rekrutacyi 6 K.
- 8) podatek od majątku gminy 330 K.
- 9) ekwiwalent 45 K 87 hal.
- 10) reparacye budynków 66 K 38 h.
- 11) płaca stróża nocnego 30 K.
- 12) spisy popisowych 10 K.
- 13) rata do banku krajowego 1.069 K 10 hal.
- 14) płaca oglądacza bydła 16 K.
- 15) nieprzewidziane 20 K.
- 16) dla leśnika powiatowego 26 K 60 h.

Suma wydatków 1.844 K 85 h.

Po strąceniu dochodów 910 K 90 hal  
Pozostaje niedobór 933 K 95 hal.

Wykazany niedobór spowodowany jest, jak to Wydział krajowy już kilkakrotnie w poprzednich swych sprawozdaniach nadmienil, splatą rat do Banku krajowego od pożyczki zaciągniętej w swoim czasie na zakupno lasu i łąki, zatem na pomnożenie majątku zarodowego gminy.

Wobec tego Wydział krajowy wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić !

Gminie Liszna w powiecie sanockim zezwala się na pokrycie potrzeb gminnych w roku 1906 pobierać sto trzydzieści cztery (134%) procentowy dodatek gminny do państwowych podatków bezpośrednich z wyłączeniem podatku osobisto-dochodowego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego poseł **Wereszezyński**. Wnoszę przyjęcie tego wniosku w drugim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do drugiego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego w drugim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszezyński**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1904/1905.



Głos ma Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dr. Płażek.

P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Płażek

Wysoki Sejmie!

W sprawozdaniu komisji szkolnej poruszoną została sprawa stanu moralnego młodzieży naszej szkół średnich, sprawa pierwszorzędnej dla szkolnictwa wagi, sprawa, którą i najwyższa magistratura szkolna w kraju z tego miejsca objaśnić uważa sobie za obowiązek, a to tem bardziej, że i w debacie odbił się ten głos komisji szkolnej donośnym echem.

Nim jednak przystąpię do omówienia tej kwestyi niech mi będzie wolno przelotnie dotknąć naprzód spraw innych, w toku debaty omawianych. Zwracam się do mowy szanownego posła Oleśnickiego, idąc przykładem moich poprzedników.

Szanowny poseł podniósł w przemówieniu swoim między innymi zarzut pod adresem Rady szkolnej krajowej, że nie wzięła ani nie bierze inicjatywy w zakładaniu szkół średnich z językiem wykładowym ruskim i upatruje w tem tendencyjną stronniczość tej władzy krzywdzącą narodowość ruską na rzecz polskiej. Niech mi wolno będzie z całą stanowczością odeprzeć ten zarzut wyjaśniając, że Rada szkolna krajowa trzymać się musi w tej mierze ściśle przepisów obowiązującej ustawy z dnia 23. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach.

Po myśli tej ustawy może i musi się inicjatywa Rady szkolnej krajowej co do zakładania nowych szkół ograniczyć li do tego, czy w której miejscowości i jakiego rodzaju szkoła ma lub powinna być założoną.

Jaki ma być język wykładowy tej szkoły, o tem kategoryczną dają wskazówkę art. 4, 5 i 7 tej ustawy, Radzie szkolnej krajowej braknie przeto prawnej kompetencji do tego, aby iść poza granice tymi przepisami stanowczo wytknięte.

W art. 5 lit. b) przytoczonej ustawy jest Radzie szkolnej krajowej zastrzeżone jedynie prawo orzekania o czasowej potrzebie i możliwości zaprowadzenia w poszczególnych klasach obok wykładów w języku polskim, także wykładów ruskich w niektórych przedmiotach nauki, a to na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów, z którego to jednak prawa Rada szkolna krajowa dotychczas korzystać nie mogła, bo takie podania do niej nie wpływały. Wpłynęły wprawdzie

w najświeższym czasie inne, a to o zaprowadzenie w całych poszczególnych klasach jako wykładowego języka ruskiego w gimnazyjach w Brzeżanach, Stryju i Drohobyczu (art. 7 cytowanej ustawy) — na podania jednak bez sprawdzenia przez władzę właściwego petytu, żadnych orzeczeń władza doświadczeniem, że w czasach rozbudzonych antagonizmów i rozwielenionej agitacji, należy postępować z wszelką ostrożnością i oględnością.

Niech mi wolno będzie dodać, że przytoczona przez szanownego posła sprawa założenia szkoły eksponowanej w Hnilecu z językiem wykładowym polskim, mająca dostarczyć dowodu na to, że Rada szkolna krajowa — jak chodzi o szkołę z językiem wykładowym polskim na sprawdzanie petytu proszących nie patrzy, ani tego żąda, wcale tej stronniczości władzy dowieść nie może, bo ekspozytura w Hnilecu została pozwoloną na wniosek należycie uzasadniony władzy szkolnej okręgowej, nie zaś na proste podanie stron, przez żadną władzę kompetentną nie poparte.

Szanowny poseł Oleśnicki narzeka na przepełnienie gimnazyjów w Przemyślu drugiego i akademickiego we Lwowie, na zle umieszczenie gimnazjum ruskiego w Tarnopolu... Słuszność tych żalów uznaję w zupełności, ale niech szanowny poseł raczy mi wierzyć, że nie lepiej dzieje się i w gimnazyjach z językiem wykładowym polskim. I tu takie same przepełnienie, taki sam brak lokali, takie same niewłaściwości i braki, którym zaradzić wobec ogromnego wzrostu rocznej frekwencji nie tak łatwo. W najbliższej przyszłości może się stan ten poprawić. Bo budowa akademickiego gimnazjum z rokiem przyszłym z pewnością się rozpocznie, pod gimnazjum w Tarnopolu grunt już kupiony.

Szanowny poseł żali się dalej, że przyjmowanie uczniów ruskiej narodowości do szkół średnich tendencyjnie jest utrudniane wrogimi egzaminami wstępnymi, a klasyfikacja tych uczniów przez profesorów Polaków bywa niesprawiedliwą. Na to oświadczyć muszę, że tak ruscy jak polscy dyrektorowie i profesorowie wiązani są przysięgą służbową w wykonywaniu obowiązków swoich, ogólnikowe, z cyfr statystycznych wysnuwane wnioski nie dają najmniejszego dowodu na to, że funkcyonaryusze ci sprzecznie ze swoim sumieniem łamią wobec uczniów narodowości ruskiej swój obowiązek bezstronnej oceny postępu uczniów. Wszelkie nadużycia, o jakichby się Rada

szkolna krajowa dowiedziała, z pewnością będą dochodzone i karane i to bez względu, czy się ich dopuścił profesor ruskiej, czy polskiej narodowości.

Ciężki zarzut wniósł pos. Oleśnicki przeciw dyrekcji gimnazjum drohobyckiego, że skutkiem niezgodnego z prawdą i niewłaściwie spisanego protokołu zeznań świadka, kilku uczniów narodowości ruskiej za rzekome ekscesy i demonstracje zostało wykluczonych z gimnazjum drohobyckiego. Dla wyjaśnienia oświadczam, że uchwała konferencji nauczycielskiej w tej sprawie opartą była na całkiem jasnym zeznaniu świadka, który protokół zeznań sam po ich odczytaniu podpisał; protokół ten spisywało dwóch nauczycieli, nie zaś dyrektor gimnazjalny, który w czasie owego przesłuchania zajęty był egzaminami, a w chwili zapadłej uchwały i jej zatwierdzenia wiarogodność zeznań świadka najmniejszej wątpliwości nie ulegała.

O animozji więc dyrektora lub profesorów do uczniów Rusinów w tej sprawie mowy być nie może.

Tak zwana »Supplentenwirtschaft«, o której wspomniał p. Oleśnicki nie jest, jak to już wspomniał poseł Tomaszewski, specjalnością wyłączną gimnazjów ruskich, mamy ją i w gimnazyjach polskich taką samą. Złe się jednak stanowczo zmniejsza i w najbliższym czasie da się przynajmniej o tyle usunąć, że i posady suplentów będą obsadzone tylko ukwalifikowanymi siłami i da się może uzyskać większą ilość potrzebnych posad systemizowanych.

Mówiono o klasyfikacji. Odzywają się głosy jednych, że klasyfikacja w szkołach średnich bywa zbyt srogą, innych, że za łagodną, a nawet czyni się zarzut władzy szkolnej, że w tym ostatnim względzie przesadza, że nauczycieli na błędnie sprowadza drogi, uznając te zakłady za złe, w których rezultaty klasyfikacji wykazują wielki procent przepadłych.

Otóż tak się rzecz nie ma. Według dat z ostatnich lat 5, które mam przed sobą, przedstawia się wynik klasyfikacji końcowej publicznych uczniów szkół średnich następująco:

w r. szk.	klasyfikow.	z promocją	bez prom.
1900/1	na 19.649	85·5%	14·2%
1901/2	» 21.386	85·98%	12·02%
1902/3	» 23.269	85·24%	12·73%
1903/4	» 24.901	85·84%	11·66%
1904/5	» 23.211	85 85%	14·15%

Z tego zestawienia raczy Wysoka Izba owozić, że klasyfikacja uczniów od szeregu

lat pozostaje prawie zupełnie na tym samym poziomie (braki w procentach tłómaczą się tem, że z wyjątkiem roku 1904/5 nie objęto nimi uczniów nieklasyfikowanych), a odpada corocznie przy promocji około 7 część (14%) ogółu uczniów.

Od lat dwu klasyfikacja końcowa jest należycie przygotowana przez klasyfikacje okresowe, których wynik zawczasu zwraca uwagę rodziców tych uczniów, otrzymujących postęp niedostateczny, na możliwość ujemnego wyniku i zniewala ich do ściślejszego nadzorowania pilności.

Klasyfikacje okresowe wypadają na ogół surowo i z tego nie czyni się nauczycielom zarzutu, chyba w takich razach, kiedy ujemne wyniki można przypisać opieszałości lub brakowi znajomości metodyki nauczyciela. Zauważyć zresztą należy, że młodszy zwłaszcza nauczyciele wymuszają częstokroć zapisywaniem bardzo dorywczej oceny postępu do katalogu na uczniach swoich posłuszeństwo i uwagę; w tym razie jest to środek niewłaściwy, a ocena przeważnie niesłuszna

Uwagi z powodu klasyfikacji czyto okresowych t. zw. miesięcznych, czy to półrocznych czyni się tylko na podstawie dokładnej znajomości personalu, a doświadczenie uczy, że chociaż klasyfikacja wypadnie najsurowiej, to nie jest przedmiotem zarzutu, jeżeli się ma przekonanie, że była słuszną. Zwraca się zresztą uwagę i na zbyt pobłażliwą ocenę postępu tak samo i w równej mierze. Przeciętne cyfry klasyfikacyjne w naszych szkołach są niemal te same, jak i w prowincjach niemieckich Austrii.

A teraz kilka słów o kwestyi moralności u młodzieży, która i w tej wysokiej Izbie i poza jej murami porusza umysły, a waszemu najdostojniejszemu i najczcigodniejszemu Metropolicie lwowskiemu ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu dała powód do wydania Listu pasterskiego do młodzieży szkół średnich, za który niech mi wolno będzie z tego miejsca imieniem administracji szkolnej wyrazić jak najgorętsze podziękowanie.

Sprawozdanie komisji szkolnej, a za niem i szanowny poseł Kozłowski ubolewa, że ze sprawozdań Rady szkolnej krajowej nie dowiaduje się o stanie moralnym uczniów i że »komisya pragnęłaby więcej szczegółowej wiadomości tak o rozmiarach złego i o jego stopniu, jak o przedsięwziętych przez Radę szkolną krajową środkach zaradczych«. Nie potrzebuję może upewniać wysokiej Izby, że Rada szkolna krajowa rzeczy samej, o



której wspomina komisya szkolna, ani na chwilę nie spuszczała z oka.

Skargi na szerzenie się niemoralności młodzieży, to nie specjalność naszych tylko czasów.

Skargi na demoralizację młodzieży podnoszą się zwłaszcza w czasach wzmożonego ruchu etycznego. Im ten ruch żywszy, im silniejszym odzywa się tętmem, tym skargi te stają się częstsze. Były one i dawniej. Już Cicero w jednej z mów swoich powiada, że lepszej i większej przysługi nie można oddać Rzeczypospolitej, jak ucząc i wychowując młodzież, zwłaszcza w tych czasach his potissimum temporibus atque moribus, quibus ita prolapsa est ut omnium opibus refrenanda atque coercenda sit, to jest, że całe społeczeństwo wytężyć winno swe siły do utrzymania młodzieży w korbach moralności.

W Polsce w wieku XV. pojawiają się skargi na wielkie zepsucie młodzieży, na bujne jej temperamenty i rozpasanie. I wtedy, jak dziś, za jeden z najlepszych środków do ujęcia wybryków w karby, uważano zakładanie burs dla ubogich i bogatych, bursae pauperum et divitum, »aby uczniowie od naki nie byli odrywani, pieniędzy z majątków rodziców grzesznie nie trwonili«, a w r. 1483 nawołuje rektor scholarum, aby się uczniowie z podejrzanych hospicyów wyprowadzili i weszli do burs, gdzie znajdą opiekę i naukę.

W tym samym niemal czasie użalano się i w Paryżu na »scholarów«, quod multi temeriter starent extra collegia et essent vagabundi, errabundi. W Polsce, w wieku XV. słyszymy żale na samowolną zmianę ubiorów studenckich — i że vestitus clericalis, jaki był przepisany dla studentów (długa kapota ciemnego lub brunatnego koloru), zmienia się na vestitus indecens. I słusznie podnosi Kazimierz Morawski w swojej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego (Tom II, rozdział 3 O zachowaniu się młodzieży), że: »Duch młodzieży nie łatwo się wdrażał w pęta, które nań nakładano. Co chwilę spotykamy się z wybrykami i wyskokami gwałtownych natur. Reguł było więcej, przeto i więcej wykroczeń... Obrazy słowne sypały się jak grad wśród zawieruchy, fur filius meretricis było zwyczajnem wyzwiskiem. Kradzieże książek i sukien i przywłaszczanie sobie cudzej własności, należały do częstych wykroczeń. A z domów przenosiły się nieporządki niekiedy na ulicę...

Nie dziw więc, że i u nas w naszym okresie złe jest. Nie jest ono wszakże jak na teraz ani tak wielkie, ani tak powsze-

chne. Na ogół jest młodzież szkół naszych średnich dobra, gorących i szlachetnych serc i popędów, cheiwa wiedzy, patriotyczna. Że duch i prąd czasu, że ciemnie mglistego symbolizmu dzisiejszej naszej poezji, otulonego w wykwinną nieraz i skończoną formę, że wybujałość dzisiejsza indywidualizmu, co radby wycisnąć bezwzględnie piętno swej władzy na wszystkim w literaturze i sztuce, że idące za nim podkopanie zasad religijnych i etycznych, że i prądy radykalne społeczne, co się przez wszystkie szpary wciskają w życie publiczne i prywatne, nie pozostają bez echa i we wrażliwych sercach młodzieży, to chyba tłumaczenia nie potrzebuje, a dziwiłby się chyba należało, gdyby niezdrowe i upajające opary egoizmu i egotyzmu, co się unoszą nad bagniskami teorii indywidualistycznej, bez śladu i wpływu ulotnić się mogły i nie dotknęły wrażliwych serc młodzieży.

Gdzie władza szkolna niewłaściwość jaką w tym kierunku dostrzeże, tam występuje stanowczo i ostro, aby usunąć szkodliwe działanie. Między tabelami statystycznymi, które się dołącza do corocznego sprawozdania, a które szan. poseł Kozłowski w swoim przemówieniu radby oddać w zamian za wyraźne przedstawienie stanu rzeczy w tekście naszych sprawozdań, jest jedna, na którą pragnąłbym zwrócić uwagę panów, bo cyfry nią objęte ilustrują choć poniekąd stan rzeczy. Na str. 64 tablicy wykazano ilość wykluczeń z zakładów wraz z podaniem rodzaju przewinień, za które wykluczenie ucznia nastąpiło. W roku szkolnym 1902/3 było takich wykluczeń na 27.262 uczniów 146, w roku szkolnym 1903/4 na 29.090 uczniów 116. Ciężkich więc przekroczeń było stosunkowo niewiele. Mimo to zamilczeć trudno, że jest i złe, które się z pod czujności dyscypliny szkolnej wymyka i jadem swoim zatruwa atmosferę szkoły. — Nieraz wpływy postronne podkopują usilnie, czasem ze skutkiem działanie szkoły, a Rada szkolna krajowa nie omieszka w najbliższem swoim sprawozdaniu, które już przygotowała, sprawy tej szerzej omówić. Tu tylko dodam, że walka ze złem dla władz szkolnych niełatwa zwłaszcza w miastach większych i w zakładach przepelnionych po brzegi, gdzie trudno zapobiedz złym wpływom i uchronić tak ogół, jak i jednostki od zepsucia i upadku.

Na wychowanie moralne młodzieży wpływać musi w pierwszym rzędzie nie szkoła, lecz rodzina i otoczenie, w jakim młodzież większą część dnia przebywa: lektura utworów niemoralnych, tórej wobec uprzystępnienia bibliotek i czytelni publicznych i prywatnych władze szkolne ani przeszkodzić ani

ograniczyć nie mogą. — Wszelki środki prohibitywne, jakich szkoła użyłaby celem powściągnięcia wybryków młodzieży po za szkołą, pominawszy ich bezskuteczność, ściągnęłyby tylko nienawiść na jednostki nauczycielskie, któreby tego działania podjąć się chciały.

Że Rada szkolna świadoma stanu rzeczy, wszelkich zawsze i ciągle dokładała starań, aby złemu zapobiedz, o tem proszę nie wątpić, choćby nawet sprawozdanie nasze o tem żadnej nie zawierało wzmianki. Po uczeniu inspektorów przy wizytacji zakładów w tym kierunku były zawsze dawane gronom nauczycielskim, na każdy objaw ujemny zwracano uwagę, a w r. 1904 wydała Rada szkolna krajowa cyrkularz do dyrektorów tntejszych szkół średnich, który niech poświadczy, że nie przepomniała ani swojego zadania, ani życzeń, które w ciągu debat tej Wysokiej Izby nad sprawozdaniem naszym o stanie szkół średnich za r. 1902/3 wyrażono. Ponieważ żądano w tej sprawie wyjaśnienia, więc za łaskawem przyzwoleniem J. E. P. Marszałka pozwolę sobie odczytać w streszczeniu ten okólnik:

»C. k. Rada szkolna krajowa nie sądzi, iżby zakazy, których wykonanie uchylałoby się z pod kontroli szkoły, albo też środki tylko zapobiegawcze wystarczyły do podniesienia moralnego poziomu młodzieży szkół średnich; środki te muszą być wprost pozytywne, muszą krzepić pierwiastek idealny w sercach młodzieży, działać dodatnio na jej uczucia, zatrudniać w sposób szlachetny jej fantazję.

»Przedewszystkiem należy pielęgnować uczucia religijne i patryotyczne. Jakkolwiek nie wyklucza się działania zbiorowego na nie, wyżej cenić się musi działanie indywidualne.. Co prawda, stosunki nasze szkolne, przepelnienie klas naszych utrudnia w wysokim stopniu pedagogię indywidualną... Może jednak przedewszystkiem wpływać na każdego ucznia z osobna książka katecheta. Słowa kapłana inną mają wagę, inne znaczenie; kapłanowi otwiera się łatwiej serce młodzieńca, kapłanowi łatwiej je pozyskać, a to co w ustach świeckiego nauczyciela może mimo wiedzy i woli, mimo najlepszego zamiaru i najlepszej chęci spotkać się z wypaczeniem, to w ustach kapłana jest pouczeniem z wyższego upoważnienia, które wyklucza tłumaczenie opaczne. Niemniej jednak każdy nauczyciel powinien korzystać ze sposobności zbliżenia się do młodzieży, aby być jej życzliwym doradcą. Szkoły nasze pod tym względem jeszcze wiele pozostawiają do życzenia. Profesorowie ograniczają często-

króć swoją działalność do czynności szkolnych, a po za szkołą unikają nawet zetknięcia się ze swoimi uczniami.

Jedynym ich środkiem wychowawczym jest niekiedy jeszcze zawsze katalog, którego grozą usiłują utrzymać zewnętrzny porządek w klasie i wymusić na uczniach przykładanie się do nauki. Jestto pedagogia bezduszna, pozbawiona tej serdeczności, która tak bezpośrednio przemawia do serc i rozumów.

A sposobności do zadzierzgnięcia serdecznego stosunku bez utraty osobistej powagi przecież nie mało.

Czy to pauzy, spędzone na boisku, czy gry na wolnem powietrzu, czy wycieczki, wszystko to dostarcza sposobności do rozmowy, pouczenia, do wpływania na ucznia. Wszak na wycieczce nietylko o zbieranie roślin chodzi i owadów, lecz o pokrzepienie serc na łonie przyrody, o wzbudzenie uczuć religijnych, patryotycznych i estetycznych, o zapoznanie się z tem, co bliższa i dalsza okolica ojczyzny pięknego lub sercu drogiego posiada.

Rada szkolna krajowa uważa przeto spacer i wycieczki w towarzystwie profesorów za rzecz pod względem wychowawczym pożądaną i zaleca ją usilnie gronom nauczycielskim.

Prócz tego należy krzepić i pierwiastek estetyczny bezpośrednio popierając naukę śpiewu, muzyki instrumentalnej, rysunków i malarstwa; usiłowania dyrekcyi w tym względzie Rada szkolna krajowa poprze według możliwości „...Tak więc na podniesienie stanu moralnego naszej młodzieży powinny się złożyć następujące czynniki: 1. krzepienie uczuć religijnych zapomocą indywidualnych pouczeń przez księży katechetów; 2. krzepienie sił fizycznych przez uprawianie ćwiczeń na boisku, ślizganie, przez spacer, kąpiel, wycieczki; 3. krzepienie uczuć patryotycznych przez zaznajamianie uczniów nie tylko z dziejową przeszłością, ale także z narodowemi pamiątkami, o ile są dostępne; 4. pielęgnowanie uczuć estetycznych przez popieranie nauki rysunków, muzyki, malarstwa zwiedzanie bogatych muzeów i t. p.; 5. bezpośredni wpływ nauczycieli, którzy powinni korzystać z każdej sposobności, aby się do uczniów zbliżyć, a w razie dostreżenia zmian w usposobieniu, lub zewnętrznego wyglądu ucznia, w sposób ojcowski wy badać przyczynę zmiany, pouczyć go, upomnieć. W szczególności nauczyciele starsi, doświadczeni ojcowie rodzin, utworują sobie łatwo przystęp do młodzieńczego serca i mogą ocalić nie-



jedną zblakaną duszę... 6. częste porozumiewanie się z rodzicami uczniów, którego nie należy ograniczać do t. zw. konferencyj niedzielnych, lecz uprawiać w miarę potrzeby także po za niemi, zapraszając rodziców na ustną rozmowę i naradzając się z nimi nad środkami, czy to zapobiegawczymi, czy to poprawczymi; 7. wskazywanie uczniom odpowiedniej ich wiekowi, indywidualnym skłonnościom i zdolnościom właściwej lektury i wyposażenie bibliotek szkolnych w stosowne dla młodzieży dzieła; 8. w końcu zaleca się ścisłą kontrolę absencji uczniów i wykonywanie zakazu włóczenia się po ulicach, placach, pasażach o wieczornej porze. — Kontrola wykonywana w tym kierunku przez nauczycieli nie ma bynajmniej charakteru policyjnego, lecz jest raczej wypływem ojcowskiej troskliwości i pieczołowitości o zdrowie moralne powierzonej wychowaniu szkoły...

Okólnik ten niech mówi i sam za siebie i da choć w części pisemny dowód o staraniach, troskach i zabiegach naszych.

I tu pozwalam sobie dodać, wyprzedzając sprawozdanie nasze za rok 1904/5, że oprócz dodatniego działania, objętego samym programem szkolnym a zmierzającego do naprawy złego, grona nauczycielskie i dyrekcye zakładów, świadome swego zadania, nie szczędziły i nie szczędzą trudu i pracy, aby działanie to wzmocnić. Znaczna liczba nauczycieli wzięła udział w pielgrzymce młodzieży do Rzymu, inni urządzają wycieczki z młodzieżą do miejsc pamiątkowych, zwiedzają zbiory sztuki i zbiory naukowe, zakładają dla młodzieży czytelnie, urządzają obchody narodowe w szkole. Ogółem stwierdzić z uznaniem należy że grona nauczycielskie w przeważnej większości rozumieją należycie wychowawcze zadanie szkoły i niezrażone piętrzącemi się trudnościami, pracują w tym kierunku z całym zapętem i ofiarnością.

Mówiąc o trudnościach, jakie szkolnym władzom są na zawadzie w spełnianiu zadania wychowawczego szkoły, nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednej ważnej i trudnej sprawy. Publiczna krytyka wszelkich instytucyj i władz publicznych jest jedną z ważnych zdobyczy naszych czasów a Rada szkolna krajowa nietylko nie zamyśla uchylać się z pod niej, lecz owszem pragnie jej i stara się z wszelkiej publicznej dyskusyj, prowadzonej z dobrą wiarą i miłością dla ogólnego dobra wysnuć pożyteczne owoce. Inaczej jednak jest, gdy publiczna krytyka w prasie dotyka faktów jednostkowych jeżeli rzuca się na osoby, stara się zohy-

dzić je i podać w pogardę, a krytyka taka, poparta powagą prasy, dochodzi do wiadomości młodych uczniów i budzi w nich wątpliwości i niesłuszną niechęć do szkoły wogóle. Każda inna publiczna instytucya ma do czynienia z ludźmi dojrzałymi, którzy o krytyce słusznej lub niesłusznej sąd sobie sami wyrobić zdołają, szkoła i władza szkolna ma do czynienia z umysłami niedojrzalymi, dla których każda krytyka jest ponętną i pożądaną. Z powodów łatwo zrozumiałych Rada szkolna krajowa nie może każdego publicznie w prasie poruszonego faktu omawiać i prostować, choćby ze względu na jednostki w szkole i po za szkołą, na interesa prywatne dzieci i ich rodziców. To też systematycznie rzucane oskarżenia, muszą pozostać bez odpowiedzi ze strony Rady szkolnej krajowej a to zarówno w prasie, jak w sprawozdaniu przedkładanem Wys. Sejmowi, które z natury rzeczy musi obejmować tylko uwagi ogólne, wysnute z mnogich, różnorodnych szczegółowych faktów i musi liczyć się z tem, aby jednostronnym sądem, opartym na pewnej liczbie objawów, nie wyrządzić krzywdy całości lub przeważnej większości.

Rada szkolna kraj., w której oprócz ludzi zawodowych zasiadają liczni przedstawiciele społeczeństwa, ma prawo domagać się, aby odnoszono się do niej z zaufaniem przynajmniej o tyle, by nadużycia i szkodliwe objawy, dostrzeżone lub zasłyszane, podawano naprzód do jej wiadomości, zanim wytoczy się je przed forum publicznej dyskusyj w prasie, dyskusyj, w której władza nie może brać równomiernego udziału.

Jeżeli władze szkolne na potykają na wielkie trudności w kierowaniu wychowaniem moralnem w szkołach publicznych, to tem mniej mogą przeszkodzić ewentualnym zgubnym wpływom w zakładach prywatnych, co do których ingerencya ich tak na wybór nauczycieli, jak na cały kierunek wychowawczy, bardzo jest ograniczona. Z tem wszystkim uważa sobie Rada szkolna krajowa za obowiązek wkroczenie i w tych zakładach w razie pojawienia się usterek i niewłaściwości, o jakich komisya wspomina w swoim sprawozdaniu, dotykając sprawy prywatnej szkoły żeńskiej w Krakowie.

Ubolewania godny fakt, o którym wspomniało sprawozdanie komisyj szkolnej, poruszony również przez Najdostojniejszego ks. Arcybiskupa Teodorowicza i szanownego posła Kozłowskiego, wydarzył się rzeczywiście w zakładzie szkoły średniej żeńskiej w Krakowie z charakterem gimnazjalnym — szkoła ta do nazwy »gimnazjum« prawa nie uży-

skala. Skoro tylko lustrujący ten zakład inspektor o nim się dowiedział, spowodował bezzwłocznie usunięcie odnośnej nauczycielki i doniósł o tem Radzie szkolnej, która rozpatrując rzecz, zarządzenie to zaaprobowała, zanim jeszcze wieść o tem doszła do wiadomości publicznej, polecając mu dalszą czujną inwigilację nad stanem rzeczy w tym zakładzie. Obecnie i dyrekcya i skład grona nauczycielskiego w zakładzie tym się zmienił, a od wyniku poczynionych spostrzeżeń i przeprowadzonej fachowej lustracyi zawisłe będą dalsze zarządzenia władzy.

Jeszcze niech mi wolno będzie dotknąć jednego zarzutu, jaki nas spotkał, to jest tego, jakoby nauczyciele szkół średnich odnosili się z uznaniem i sympatją do utworów moralnie złych, może się odnosić do wypadków bardzo odosobnionych, sporadycznych, przeciwnie: skonstatowano przy ostatnich egzaminach dojrzałości, że dawniejszy zapał dla literatury lekkiej najnowszej, w szczególności dla utworów moralnie wątpliwych, który dawniej pojawiał się u uczniów, a w części u młodszych nauczycieli, dziś znacznie ostygł, że reakcya przeciw temu kierunkowi pojawiająca się w społeczeństwie, widoczna jest i w szkole, że znać zwrot stanowczy do wiecznie pięknych i zdrowych arcydzieł literatury naszej.

Kończąc moje przemówienie, śmiem upraszać wysoką Izbę o przyjęcie zapewnienia, że sprawa umoralnienia młodzieży nie schodzi ani na chwilę z uwagi naszej, gdyż znamy jej doniosłość, a Rada szkolna krajowa, niemniej też każdy z jej funkcyjnarjuszków bez wyjątku — przyjętą jest na wskrós ważnością zadania i nigdy nie zapomni o tem, że ma swej pieczy powierzoną najcenniejszą perłę w dyademie praw naszych narodowych — szkolnictwo, od którego rozwoju zawisła cała przyszłość nasza. Proszę więc o ufność i wiarę, że czuwamy i patrzymy i wszelkich dobieramy środków szukając „skutecznych rad sposobu“, aby młodzież, tę nadzieję naszej przyszłości, o ile możliwości doprowadzić nieskałaną i czystą ze szkoły do progów życia — *ne quid futura res publica detrimenti capiat*. (*Huczne oklaski*).

**Marszałek:** Głos ma poseł Piniński.

**P. Piniński:** Wysoka Izbo!

Obszerniej, aniżeli to było w poprzednich latach, omawialiśmy tego roku w komisji szkolej całą sprawę wykształcenia i wychowania naszej młodzieży w szkołach średnich. A poświęciliśmy tej sprawie ob-

szerniejsze dyskusję najpierw ze względu na doniosłość samego przedmiotu, a potem z uwagi na to że coraz większa ilość młodzieży u nas napływa właśnie do szkół średnich. Wszystkie niemal gimnazya są formalnie przepełnione, wychowanie tedy młodzieży w szkołach średnich dla przyszłości całego społeczeństwa ma olbrzymią doniosłość, a nie wszystko w wychowaniu tem, jakieśmy to słyszeli — jest tak dobrze, jakby to sobie w interesie dobra publicznego i przyszłości całego kraju życzyć należało.

Przedewszystkiem same gimnazya są zbyt przepełnione i już przez to nauka i wychowanie nastroczają niemałe trudności. Tu wchodzi w grę już nie tylko kwestya wychowania młodzieży, ale zarazem kwestya przyszłości tej młodzieży. I z całą stanowczością — równie jak to uczynił Pan Namieśnik — wszyscy ludzie znający nasz kraj i i nasze stosunki, muszą przestrzegać przed tak ogromnym napływem młodzieży do gimnazjów. Nie można dość często tego powtarzać i zwracać uwagę na to, że jest to objaw bardzo niezdrowy, który na przyszłości młodzieży jak najgorsze może wyrzucić skutki. Młodzież bowiem w tej ogromnej ilości nie znajdzie i nie może znaleźć w kraju potem dostatecznego zajęcia, dostatecznego chleba. A jestto niebezpieczeństwo bardzo wielkie. Ale jak temu zaradzić? U nas wzrost ludności jest wprawdzie bardzo znaczny, ale przecież nie tak wielki, ażeby w innych zawodach wiele młodzieży się nie mogło pomieścić. Zwrócę tu choćby uwagę na zawód nauczyciela ludowego. Jeżeli ten zawód wskutek bliskiej regulacji płac będzie pod względem ekonomicznym stał korzystniej, to przecież tu powinna ta młodzież znaleźć pewne ujście.

Ale prócz tego: wszakże mamy wiele innych, praktycznych, produkcyjnych zawodów. W rolnictwie, w fabrykach, w przemyśle często brak jeszcze dobrych sił i w tem powód braku rozkwitu. Natomiast mamy już teraz stanowczo nadprodukcję ludzi, których ideałem jest nie złoty kołnierz do którego często zresztą nie dojdą, których jedynym marzeniem pracowanie w kancelaryi przy płacy nieraz jaknajgorszej.

Gimnazya z takim przepełnieniem, jak dzisiaj, posiadają bardzo ujemne strony, to nie tylko kwestya kształcenia, ale także kwestya wpływu nauczycieli na zachowanie się młodzieży, kwestya wychowania musi w nich być zaniebana.

Słyszeliście Panowie okólnik Rady szkolnej krajowej zacytowany nam przez P. Wiceprezydenta, widzicie z tego, jak i z in-



nych objawów, że Rada szkolna robi wszystko, co jest możliwe, ażeby podnieść także moralną stronę wychowawczą w naszych gimnazjach.

Ale w zakładzie, gdzie uczniów bywa przeszło tysiąc, więc armie całe, dalej we wielkiem mieście, gdy szczególnie złe wpływy działają, walka z niemi jest niezmiernie trudna. Skoro mówię o tej całej kwestyi, to wiuwieniem podnieść, iż uwagi, które tu z ust najprzywielebniejszego ks. Arcybiskupa Teodorowicza w tak wymowny, piękny i przekonujący sposób zostały nam podane o całej kwestyi wychowania religijnego, że zapatrywania te z pewnością są i były zawsze dla Rady szkolnej krajowej najwyższej doniosłości. Rada szkolna — mogę to powiedzieć z własnego doświadczenia z czasów kiedy sam byłem jej kierownikiem, a jestem przekonany, że tak jest i dziś i że tak będzie w przyszłości, uważa zawsze za rzecz pierwszorzędną doniosłości utrzymać kierunek wychowania moralno-religijnego prawdziwie pojęty tak, jak go pojmują Książęta Kościoła. Stara się też ona zawsze o zachowanie harmonii między duchowieństwem a nauczycielstwem.

Ale zdawać musimy sobie sprawę z tego, że wychowanie w dzisiejszych czasach, wskutek najrozmaitszych szkodliwych wpływów, jakie na młodzież działają, jest rzeczą bardzo trudną.

Mamy szereg kierunków społecznych i politycznych, literackich i filozoficznych, objawiających się w literaturze i prasie, które dochodzą do uszu młodzieży, psują ją i robią na niej szkodliwe wrażenie.

Te wrażenia przez samą szkołę usunięte być nie zawsze mogą. Tu musi przede wszystkim współdziałać rodzina ale także i całe społeczeństwo. Całe społeczeństwo musi w sobie znaleźć tę siłę, ażeby sobie zdać sprawę z tego, co jest zdrowe, a co nie, co prowadzi do postępu narodu, a co do upadku i zgnilizny. (*Brawa i oklaski*).

Dalekoby mnie to zaprowadziło, gdybym chciał dokładnie mówić o tych kierunkach politycznych, społecznych i literackich, które uważam za szkodliwe dla społeczeństwa w ogólności, a specjalnie dla młodzieży. Ale choć w najogólniejszych zarysach chcę tej kwestyi dotknąć.

Otóż jeżeli sięgniemy w przeszłość naszą, do czasów naszej młodości, i jeszcze dalej, do czasów młodości ojców naszych, to widzimy, że kierunek sposobu myślenia naszej młodzieży jak i całego społeczeństwa był nieco odmienny aniżeli dzisiaj.

Za czasów owych dawniejszych — a ja nie jestem jeszcze Nestorem i nie należę jeszcze do tych, którzy z powodu podeszłego wieku zawsze mówią, że „dawniej lepiej było“ — młodzież była wprawdzie gorącą, paliło się w jej głowach, ale przeważał u niej pewien kierunek przesadnie idealistyczny, odpowiadający świadomej epoce romantyzmu.

Ten kierunek przesadnie idealistyczny, skłonność do polotów niepraktycznych, ale szlachetnych, przeważały u młodzieży i jakkolwiek mogły porwać ją nieraz do czynów nierozważnych, jednak dawały tym czynom pewną szlachetną podstawę.

Dziś natomiast między młodzieżą rozszerzają inne zapatrywania, które do wzniosłych pojęć w myślach i uczuciach młodzieży zawartych n. p. w „Odzie do młodości“ albo w „Pieśni Filaretów“ nie mają żadnego podobieństwa.

Z jednej strony szerzą pomiędzy młodzieżą brutalny materializm i egoizm, posunięty do ostateczności, z drugiej strony zaś pewne opuszczenie, pewne osłabienie zupełne woli, zapatrywania, iż człowiekowi żyć nie warto, nie warto walczyć przeciwnościami losu, z skłonnościami niskimi i z gubnemi własnej natury, lecz należy poddać się wszystkiemu, bo życie nie ma żadnego głębszego celu, wartości ani znaczenia, słowem wszystko, co niestety, w tem tak często używanem wyrażeniu dekadentyzmu się mieści. Z jednej strony więc brutalny egoizm, z drugiej dekadentyzm, to ogłasza się często w niezdrowej literaturze i prasie jako program, i to się wszczepia w umysł młodzieży.

Tego rodzaju atmosfera musi w wysokim stopniu szkodliwie, trującą na młodzież wpływać.

Cóż mówi ten egoizm wyrażony jako podstawa życiowa? Mówi on, że człowiek ma prawo do tego dążyć i tak żyć, żeby jemu było dobrze; że społeczeństwo powinno dla niego to i owo robić, a on tylko o tyle ma się do pracy w obec społeczeństwa poczuwać, o ile sam na tem dobrze wychodzi.

Tymczasem nie ma i nie może istnieć zdrowe społeczeństwo, jeżeli się nie wychowuje w narodzie ludzi obowiązku.

Jeżeli się nie mówi: naprzód idzie obowiązek wobec rodziny, matki i ojca, obowiązek wobec narodu i kraju, wobec społeczeństwa, a dopiero jeżeli je wypełnisz, jeżeli jesteś prawdziwym, czynnym członkiem rodziny i społeczeństwa, dopiero wtedy masz prawo domagać się, aby to w należyty spo-

sób uznano, aby twoje stanowisko w społeczeństwie miało pewną wagę i znaczenie.

(*Brawa. P. ks. Stojałowski: Na to się zgodzę.*)

Dlatego też nic szkodliwszego, jak owe teorie materyalistyczne jako reguła życia, lub przejmowanie się opinią filozofii takich jak np. Nietchego stawiających ponad wszystko nieokiełznany indywidualizm. To oderwanie człowieka od społeczeństwa, musi doprowadzić do tego, że w społeczeństwie ludzie nic innego widzieć nie będą, jak tylko brutalną walkę o byt, w której wszystkie środki, jak gwałt i nieuczciwość, są dobre, byle tylko dojsz do celu i nie dać mu się wyłapać. (*Brawo!*)

Ale nie mniej szkodliwym jest ów kierunek, jaki się tak często objawia w literaturze, iż człowiek jest tylko igraszką losu, pozbawionym samoistności i wolnej woli. — Na podstawie tej tak źle zrozumianej teorii deterministycznej, nie jest oia wstanie przewyciężyć natury swej, musi się żyć, jak los nakazał. Nie można wzbąć się do wyższych ideałów, musi się nędzny żywot pędzić, do którego każdego jego niska natura i złe skłonności przeznaczają. Ostatecznie o życiu całym rozstrzygają nerwy, skłonności złe, siły zaś moralne i zasady etyczne są czczą iluzją.

Niestety ta trucizna rozszerza się bardzo często i mamy przerażające przykłady młodych ludzi, kobiet także, dziewcząt, które doprowadziły te teorie w końcu do wypadków samobójstw, popełnionych w stanie pijanym po wypiciu ogromnej ilości koniaku. Wypadki te, liczne niestety, są przerażające, smutne, a podwójnie smutne, bo smutne i obrzydliwe zarazem. I tu jest rzeczą szkoły i społeczeństwa szerzyć inne teorie: że pracą nad umoralnieniem swego ja, pracą nad tem wszystkim, co w nas jest wyższego, możemy wyrobić w sobie zupełnie tak samo jak fizyczne, tak moralne siły i hart charakteru.

Siła i przyszłość każdego kraju zależy od tego, jak się młodzież wychowuje. Jeżeli w ciągu historii przejdziemy wypadki podnoszenia się i wzmacniania pod względem ekonomicznym, politycznym i moralnym tego lub owego narodu, i naodwrot upadania innych narodów, to przekonamy się, że źródłem, z jakiego ten postęp lub upadek pochodzi, jest przedewszystkiem wychowanie młodzieży. Z dziejów dowiadujemy się, że jeżeli przez szereg stuleci wychowuje się odpowiednio młodzież, to wzmacnia się przez to rasę i zwiększa siły narodowe.

Jeżeli porównamy naszą młodzież, z młodzieżą innych krajów, to musimy sobie powiedzieć, że chorobą na którą u nas cierpią, (zostrzegam się, że mówię tylko o pewnej części społeczeństwa, i nigdy nie generalizuję) spotykamy także u młodzieży innych krajów. Nie jest od niej wolną przedewszystkiem młodzież niemiecka, u której pod wielu względami szczególnie brutalność i namiętność w postępowaniu występuje nie raz o wiele silniej, niż u nas.

Ale musimy sobie powiedzieć, że to iż taka sama choroba, jak u nas, objawia się, i u innych, nie jest dla nas żadną pociechą.

Jeżeli choruję np. na tyfus, a lekarz powie mi: wypadek pańskiej choroby nie jest sporadycznym, owszem jest wynikiem epidemii, na którą i inni także chorują, to przez to ja zdrowszym nie będę ani trochę. (*Wesołość*)

Otóż tego rodzaju objawy widzimy także u innych narodów.

Ujemny wpływ wywiera też na młodzież tak u nas jak i gdzieindziej, że młodzież zbyt wcześnie i nieogłędnie wciąga się w walki i spory polityczne i socyalne. To zbyt wczesne wciąganie młodzieży w wir życia politycznego bywa także często ujemnem dla jej rozwoju moralnego. (*Głosy: Bardzo słusznie.*)

Wyrokowania młodzieży o sprawach życia społecznego i politycznego nazywają teraz często charakterystycznym wyrazem „pajdokratyzacyą“. Owa pajdokratyzacya w Rosyi przy ruchu rewolucyjnym święci niemal orgie, ale często pojawia się i u nas, a nader często na uniwersytetach niemieckich i to tam w sposób tak gwałtowny, jak dawniej nie bywało.

Dziś na Uniwersytetach niemieckich jesteśmy co chwila świadkami brutalnych demonstracji przeciw innym narodom. Dziś doszło do tego, że młodzież nie niemiecka na uniwersytetach niemieckich, formalnie do nauk przykładać się nie może, bo jest bojkotowana.

Otóż jeżeli tam tego rodzaju niezdrowe widzimy sprawy, to starajmy się, abyśmy podobnych u nas nie mieli.

Powtarzajmy zawsze młodzieży, że już samo wyższe wykształcenie wymaga zarazem wyższej kultury, która objawia się tem, aby nie występować nigdy w sposób brutalny, odznaczać się skromnością i uszanowaniem dla wieku i zasług i dla tych, którzy je reprezentują, oraz poszanowaniem ładu publicznego. (*Brawa.*)



To uszanowanie wcale nie pociąga za sobą i jest wręcz sprzeczne z jakimś służalstwem lub płaszczeniem się. (*Brawa.*)

To jest tylko niezbędną kulturą koniecznie potrzebną w każdym kraju, który społecznie ma być zorganizowany w sposób zdrowy i silny.

Specjalnie wszelkie wybuchy na polu narodowościowym, o których mówiłem, są dziś prawie chorobą naszego wieku.

Nie powinno się wprawdzie nigdy o tem zapominać i młodzieży przy każdej sposobności należy powtarzać, iż każdy musi być przywiązany do swego narodu, który jest tylko rozszerzoną jego rodziną, każdy musi jak najsilniej łączyć się do swego narodu i kraju, a jeśli wypiera się go, to postępuje jak człowiek, który porzuca rodziców, co wymagają jego pomocy i pracy i współdziałania. (*Brawa.*) Ale dla kraju i narodu robi się dobrze w takim razie, jeśli się dla niego zbiera zesoby materyalne, moralne i kulturalne, ale nie w ten sposób, że się z namiętnością występuje przeciw całemu kulturowemu życiu innych narodów. (*Brawa.*)

Nie miarą tego, co się złego robi innym narodom, tylko tego, co się dla swego narodu dobrego robi, powinno się mierzyć patriotyzm (*brawa*) a że dziś właśnie przeciwną miarą się mierzy, na to nie potrzebuję chyba Panom dawać przykładów. (*Brawa.*)

Jeżeli jednak u rozmaitych narodów Europy i u nas pod niejednym względem w wychowaniu młodzieży widzimy symptomy niezdrowe, to można powiedzieć, że dwa narody od tej choroby są wolne.

Jeden, na który z podziwem powinniśmy w tym względzie patrzeć, to Anglia.

W Anglii tego, co się tu nazywa pajądokracyą niema śladu. Gdyby gdzieś młodzież w jednym lub drugim College uważała za stosowne „zająć stanowisko“ decydujące w jakiejś socyalnej kwestyi lub politycznej, to naród przyjąłby to stanowczą nagana, a nie pochlebianoby jej, jak to gdzieindziej dość często się zdarza. (*Brawa.*) Dlatego to właśnie ten naród jest o tyle silniejszym od innych, bo umie wychować swą młodzież w zdrowych zasadach a tem samem wychowuje od nie wiem wielu stuleci zdrowe społeczeństwo.

Ale mamy zarazem drugi naród, który na dalekim Wschodzie obecnie niemal dzieli się władzą z tamtym wielkim i potężnym narodem, naród japoński. Przypatrzmy się, jak tam wychowuje się młodzież. Czy ona w kwestjach politycznych i socyalnych zajmuje sta-

nowisko w tym lub owym kierunku, czy dyktuje społeczeństwu japońskiemu, co ma robić w tej lub owej kwestyi? Nie! Tam punktem wyjścia wychowania młodzieży jest przedewszystkiem to, że się mówi, jak wielkie obowiązki ma każdy człowiek wobec społeczeństwa do spełnienia i to przesiąknięcie, przyjęcie każdego serca tym głębokim poczuciem obowiązków społecznych i narodowych pociąga za sobą w konsekwencji te objawy niesłychanego poświęcenia, jakie widzieliśmy w ostatniej wojnie.

Nie lepszymi torpedami, nie lepszymi strzałami artylerji, ale lepszą etyką społeczną, głębszym i lepszym patriotyzmem zwyciężyli Japończycy, (*brawa*). Zadziwiająca o tyle bardziej rzeczą są owe zapatrywania u Japończyków, tem bardziej, że kwestye metafizyki mniejszą tam rolę odgrywają, jak u innych narodów. Lecz tłumaczy się to tem, że każdemu od pierwszej młodości się mówi: musisz obowiązki swe wobec kraju i społeczeństwa jak najściślej wykonywać, a jeżeli ich nie wykonujesz, to gardzić będą tobą wszyscy inni. Ta sankcyja socyalna niejako wystarcza, aby w społeczeństwie japońskiem wyrobić hart nadzwyczajny, poświęcenie dochodzące do bohaterstwa, którego tyle wspaniałych mieliśmy przykładów.

Ale naodwrot w społeczeństwie, gdzie młodzienc czyta, nie wiem w ilu pismach, że może robić co mu się podoba, że od społeczeństwa może domagać się, czego chce, byle bardzo głośno i bardzo namiętnie i bardzo brutalnie, w takim społeczeństwie naturalnie młodość do obowiązków się nagiąć tak łatwo nie może, często nawet obowiązków swych wobec społeczeństwa zrozumieć nie potrafi. Dlatego skoro widzimy objawy choroby, występujemy przeciwko nim i walczymy przeciw nim, w przeciwnym razie te choroby powoli i stopniowo zniszczą organizm naszego społeczeństwa. A że jesteśmy na złej drodze w tem przekonaniu utwierdza mnie n. p. objaw pewien, na który mi teraz przed chwilą zwrócono uwagę.

Pewne zgromadzenie poufne abiturjentów szkół średnich, zdaje się nawet dość liczne, uchwaliło cały szereg postanowień i oświadczyło, że teraz jest rzeczą Rady szkolnej krajowej je w czyn wprowadzić.

Naprzód jest to rzecz sama przez się dość niestosowna, a potem czego tam żądano: Żądano zniesienia matury, usunięcia opieki poza szkołą, usunięcia kar karceru i nagany publicznej i t. d. Może dalej jeszcze idąc uchwali inne zgromadzenie studentów, że żąda się w ogóle zniesienia nauki i dla

tych którzy bardzo głośno się tego domagają będą wydawania świadectw dojrzałości i nadania prawa do wstępowania do zawodów bez pracy, bez wszelkiego wykształcenia, bez nauki. (*Wesołość*). Nie dojdźmy do tego rodzaju rezultatów i występujemy w sposób śmiały przeciw tym chorobliwym objawom.

Starajmy się przede wszystkim samą młodzież w jej własnym i kraju interesie z tego wyleczyć.

Dla nas, którzyśmy już przeszli wiek młodości, którym siwizną proszą się nieraz przerzdzone włosy (*wesołość*), i zmarszczkami ora się czoło, dla nas najważniejszą rzeczą jest mieć te przekonania, że w społeczeństwie naszym idzie się do lepszego, że jest postęp, że ci, którzy po nas przyjdą, nie tylko nas zastąpią ale i prześcigną. Do tegośmy wszyscy dążyć powinni, ale niestety obawy skutkiem niestety dość licznie powtarzających się szkodliwych objawów mieć możemy i dlatego na te niebezpieczeństwa trzeba zwrócić uwagę i wszyscy ludzie dobrej woli, którzy mają wpływ na wychowanie publiczne, powinni sobie podać rękę, aby przeciwko wszelkim szkodliwym wpływom na naszą młodzież jak najskuteczniej walczyć. — Na tem kończę.

(*Liczne brawa i oklaski*).

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę zamknięcie rozprawy ogólnej.

**Marszałek.** Do głosu zapisani są jeszcze p. p. ks. Wilczkiewicz, Skołyśzewski, Stapiński, Dzieduszycki Wojciech i Cieński Tadeusz.

Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa, zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusji zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Czy p. ks. Wilczkiewicz przemawiać zamierza za, czy, przeciw wnioskowi komisji.

(*Głosy: p. ks. Wilczkiewicz jest nieobecny*).

Czy p. Skołyśzewski przemawiać zamierza za czy przeciw wnioskowi komisji?

**P. Skołyśzewski.** Przeciw.

**Marszałek.** A p. Stapiński?

**P. Stapiński.** Przeciw.

**Marszałek.** A p. Wojciech Dzieduszycki?

**P. Wojciech Dzieduszycki.** Za.

**Marszałek.** A p. Tadeusz Cieński?

**P. Tadeusz Cieński.** Za.

**Marszałek.** W takim razie proszę Panów o wybór generalnych mowców. (*Po chwili*). Ponieważ p. Stapiński zawiadomił mnie, że będzie przemawiał jako generalny mowca przeciw wnioskowi komisji, zatem udzielam mu głosu.

**P. Stapiński.** Wysoka Izbo!

Po raz czwarty i mnie przychodzi zabrać głos w dyskusji szkolnej, aczkolwiek — wyznaję — nie biorę bezpośredniego udziału w wychowywaniu młodzieży szkół średnich, jakoteż w kołach tych t. j. młodzieży, nie obracam się.

Zabrałem jednakowoż głos przede wszystkim ze względu na samo sprawozdanie komisji szkolnej, następnie zaś dla tego, żeby sporo panujących tu przekonań sprostować, albo wręcz przeciw nim się oświadczyć. Oczywiście rzecz, że tak samo jak sprawozdawca komisji szkolnej, jak i inni Panowie tu przemawiający wyznali, iż powtarzać się muszą, tak i ja niestety, broniąc właśnie także mojej tezy, jak oni swojej bronią — daruję Panowie — tu i ówdzie również powtórzyć się muszę.

Przewidywałem ja upór niektórych uczestników dyskusji w powtarzaniu z roku na rok tych samych argumentów oderwanych, nieuzasadnionych, niesłusznych i nieprawdziwych i dlatego właśnie do głosu się zapisałem. Przede wszystkim — Szanowni Panowie — co do tego biadania na wielką liczbę uczniów szkół średnich. Czy z tych wszystkich, którzy te fakta podnoszą i na to się skarżą, czy z tych panów był którykolwiek w tem położeniu, żeby do niego przyszedł absolwent gimnazjalny, czy szkoły realnej i powiedział mu, ukończyłem szkołę, a nie mam z sobą co począć. Ja takich głosów nie słyszałem i osobników takich nie spotykałem wcale, a gdybym takiego kiedy spotkał, to miałbym dla niego jedną odpowiedź: „Z panem wprost nie będę o tem dyskutował, bo widocznie jesteś niedołągą, a dla niedołągów nie ma miejsca w tych zawodach i pracy, w której ja mogę uczestniczyć“.

Niema wogóle takich skarg, żeby uczeń ukończywszy szkołę średnią, zebrał o wsparcie, przyjęcie lub o cokolwiek innego. W drodze ustawowej podają się oni o stypendya o ile one są jeszcze nie rozdane synom zbankrutowanych szlachciców i na tem się kończy, a nawet pod tym względem rekryminacyi żadnych nie ma.



Chyba tylko między tymi, którzy przychodzą do Was z żebranią o protekcję, może zdarzają się osobniki, które ukończyły Uniwersytet, nie wiedzą, co z sobą począć, są bezradni i nie mają chleba. Co do nas, to w gronie młodzieży ludowej, tego rodzaju osobników wcale nie spotykamy.

Faktem przecież jest, że tego roku 40 pośród absolwentów filozofii, którzy nie znaleźli zajęcia w Galicji, pojechało do Ameryki, 16 wstąpiło na teologię, reszta poszła do wolnych zawodów, a żaden z nich nie znalazł się w tem położeniu, by panów prosić o cokolwiek. Kilku z nich, aczkolwiek złożyło maturę gimnazjalną, jest kierownikami sklepów Kółek rolniczych, albo kierownikami sklepów własnych ojców.

Znaleźli więc zajęcie, a nie jest naszą rzeczą i nie mamy prawa kwalifikować, kto jaki stopień oświaty do jakiejś pracy ma osiągnąć.

Kiedy opowiadałem to już w czasie tej dyskusji, wykazując, że takie biadania nie są na miejscu i kiedy przytaczałem fakta, że maturzysta poszedł prowadzić ojcowski sklep korzenny na wsi, powiedziano mi wówczas:

„Ach to chyba za wysoka kwalifikacya na to skromne stanowisko, po co było tylu zmarnowanych lat!“ Z tem rozumowaniem nigdy się nie zgodzę.

Na każdym stanowisku, człowiek z wyższą inteligencją da sobie prędzej radę.

Dlatego żadnego wydatku, żadnego wykształcenia nie powinno się żałować i nie można mówić, że na kategorię tego pracownika wystarczy tyle, na kategorię tamtego znów tyle umieć; niech na wszystkich kategoriach ludzie umieją najwięcej, to wszystkie kategorie pracy będą się nam jak najlepiej opłacać.

(*Brama*).

Więc przeciw wszelkiemu biadaniu na ten nadmiar liczby uczniów szkół średnich jak corocznie, tak też i w tym roku, jak najenergiczniej protestuję, a protestuję na tej podstawie, że to są głosowne obawy, nie poparte faktami, że to są przypuszczenia tylko, nie poparte niczem, aby te jednostki się kiedykolwiek wykolejały, bo tych wykolejonych mamy nie tylko z pośród gimnazystów, ale są też wykolejeni ludzie z dyplomami uniwersyteckimi i rozmaici inni.

Uogólniać tego faktu nie można, tem bardziej, że — jak powiedziałem — w tej sferze młodzieży kończącej szkoły, która jest najuboższa a pochodzi z włościaństwa lub

małomieszaństwa, w tej sferze, skarg na to wcale nie ma i dlatego położyć ich tu nie widzę potrzeby. A właśnie dlatego protestuję, bo oczywiście każde ograniczenie wstępu dla młodzieży, odbija się najpierw na tych, których jest najwięcej, t. j. na dzieciach włościan i robotników, na ludności biedniejszej, odbija się następnie na tych, którzy nie mają możności zapukania do wrót szkolnych w tym czasie, kiedy one nie są jeszcze zapełnione.

Panowie! Tego roku w Krakowie w gimnazjum Sobieskiego i w IV. pełną liczbę uczniów do szkoły przyjęto przed wakacjami, a ani jednego ucznia po wakacjach. Co więcej, na miesiąc przed ukończeniem roku szkolnego, już 8. czerwca były zapisy do szkół średnich, już niektórych bogatszych panów synowie byli zapisani i prywatnie przed obowiązującym terminem egzamin wstępny zdali,

(*P. Huryk. Hańba*).

a chłopscy synowie nie mieli wtedy jeszcze świadectw ze szkoły ludowej, chłopscy synowie nie wiedzieli o tem, że wpisy po cichu dla uprzywilejowanych odbywają się, szykowali się więc do gimnazjum po wakacjach i nie znaleźli już tam miejsca, nie zostali przyjęci.

Ograniczenia te i te zaostżenia odbijają się oczywiście, na mniej poradnych i na tych najliczniejszych rzeszach ludności.

Dlatego też każde zaostżenie pod tym względem musimy traktować jako krok niechęci względem ludności uboższej, jako po prostu bolesne cięcie wymierzone przeciwko chłopom i robotnikom.

A teraz pójdę punkt po punkcie w ślad za sprawozdaniem komisji szkolnej. Sprawozdanie to jest oczywiście wyrazem zapartywan sprawozdawcy, członka krakowskiej partii konserwatywnej, to znaczy „stańczyka“. I wprost dziwnem wydać się może, że ja, jako jeden z tych, którzy nie mają w Radzie szkolnej krajowej ani jednego przedstawiciela, ani też żadnego tam wpływu, że ja, — powiadam — wobec tylu zarzutów i podejrzeń, zawartych w sprawozdaniu komisji, ja, Stapiński, muszę stanąć w obronie Rady szkolnej krajowej i powiedzieć, że komisya szkolna grubo za daleko poszła, i poprostu nie powinna była „puścić“ wielu rzeczy, które sprawozdawca napisał.

I tak: W różnych stronach kraju powtarzają się żądania nowych szkół średnich, a cały odnośny ustęp sprawozdania komisji szkolnej kończy się wezwaniem Rządu do

zakładania nowych szkół średnich, ale w tekście samego sprawozdania, cała bez mała kolumna druku, poświęcona jest dowodzeniu, że Rząd nie może nadażyć. Skąd komisya szkolna sejmowa, przychodzi wypowiadać się w imieniu Sejmu o tem, co Rząd zrobić może, a czego nie może?! Komisya szkolna ma obowiązek występować z żądaniami, które uważa za słuszne, a co potem Rząd z tem zrobi, to już jego rzecz. Komisya szkolna powiada, że Rząd nie może nadażyć; — tego jej powiedzieć nie wolno, bo to jest działanie na szkodę kraju. (Brawa. *Głosy*: Tak jest!).

Również uważam, że wytykanie Radzie szkolnej krajowej zbyt pobłażliwych klasyfikacyj uczniów, jest także wymierzone w pierwszy rządzie przeciwko ludności uboższej, przeciwko tym, którzy z powodu złego pomieszkowania, niedostatecznego zaopatrzenia się w podręczniki szkolne, skutkiem choroby i t. p. narażeni są na te skutki obostrzenia klasyfikacji. Skąd komisya przychodzi mówić w sprawozdaniu swoim, że jeżeli w innych krajach „palą“ przy egzaminach aż 14%, to i u nas także powinni tak samo, czyż godzi się dziś żądać, ażeby Rada szkolna jeszcze więcej nakazywała pustoszenie szeregów młodzieży? To jest także działania na szkodę ludności, na szkodę kraju!

Tak samo muszę się najkategoryczniej zastrzedz przeciw wskazówkom, danym przez komisję, kiedy szczególnie „palić“ należy, zwłaszcza, muszę się zastrzedz bardzo stanowczo przeciw ustępowi, polecającemu Radzie szkolnej krajowej, ażeby przy przechodzeniu z klasy 4-tej do 5-tej „siekać“, dziesiątkować szeregi młodzieży szkolnej! Wtenczas — Panowie — należy siekać i dziesiątkować, gdy jest do tego realna podstawa, ale żeby specjalnie przy przechodzeniu z klasy 4-tej do 5-tej palić i siekać — to jest podsuwanie Radzie szkolnej krajowej niemoralnych i nieetycznych sposobów działania.

Radzie szkolnej krajowej i profesorom nie wolno za nic w świecie takich motywów uznawać. Obowiązkiem profesorów jest przy klasyfikowaniu kierować się sprawiedliwością, i tylko sprawiedliwością, niczem więcej, a skoro uczeń uczynił zadość wymaganiom szkolnym odpowiadał, dobrze lekye — nie wolno go bez żadnego słusznego powodu i winy niepopelnione palić, bo przez to wszczepi się weń jad nienawiści, uczucie żalu i goryczy, że jedynie dlatego padł on ofiarą, gdyż przechodził z klasy 4-tej do 5-tej, i dlatego droga jemu do dalszych

studyów zamknięta. Dawanie tego rodzaju wskazówek uważam pod każdym względem za wprost niedopuszczalne, tembardziej, że wszyscy to widzimy i unajemy, iż tego rodzaju segregowanie młodzieży może nieobliczalne społeczeństwu wyrządzić szkody.

Gdyby już te, ogólnie-etyczne względy nie mogły do Was, Panowie, przemówić, to zważcie jeszcze na inne.

Widzimy przecież, że uczniowie, którzy byli w I. klasie celującymi, kończą VIII. klasę z dwójką, a ilaż to uczniów niernych z początku, zdaje maturę z odznaczeniem?! Przecież to są dzieci, w których dopiero umysł się rozwija, a muszą to być naprawdę dzieci, bo starszy h, z ukończonym 14 rokiem życia do szkoły przyjąć nie wolno! A Wy te dzieci, już w samych początkach rozwoju ich umysłu chcecie zgnieść i pozbawić światła dalszego!

Zważcie Panowie także, w jaki sposób początkowa edukacja do tych dzieci się dostała. Dziecko z domu inteligentnego, najmniejszego, gdzie mu dano już coś przeczytać i jakieś początki ogólnego wykształcenia, będzie w pierwszych klasach celował, ale w VII. i VIII. klasie „weźmie“ takiego chłopca syn chłopski swoją pilnością i wytrwałością. Dlatego musimy się zastrzedz przeciw temu, ażeby nas przerzedzono w klasach niższych. Jest to metoda, zwrócona swem ostrzem zabójczym przeciw młodzieży ludności uboższej.

Z czasem ta młodzież sama może, pod kierunkiem profesorów wykształcić się należycie, jakkolwiek w początkach szło jej nie najlepiej, ale, jeżeli jej zamkniecie drzwi do klasy V-tej, to pójdą tam, wyżej, często tacy, którzyby właściwie wyżej pójść nie powinni, a utraci się tych, którzy szli w górę pracą, zapobiegliwością, i mogliby z czasem stać się podporą i chlubą społeczeństwa.

Przeciwko takiemu więc podpowiadaniu, tendencji tej zabójczej ze strony komisji szkolnej, najkategoryczniej się zastrzegam i proszę Radę szkolną krajową imieniem ludu, ażeby za temi wskazówkami nie szła, bo są one niemoralne, szkodliwe i do celu oświaty prawdziwej, nieprowadzące, bo chcą utracić młodzież najlepszą, a przepuścić najslabszą.

Nam w tem wszystkiem nie wolno inaczej, jak tylko prosić Radę szkolną krajową o to, ażeby profesorom nakazała być sprawiedliwymi, a wierzymy, że przy ich bezwzględnej sprawiedliwości, nie zaproszonej żadnymi podszeptami nieetycznymi, o-



strze tej sprawiedliwości nie przeciw nam się obróci, nie przeciw synom chłopskim, bardzo wytrwałym i bardzo pracującym.

Inaczej postępując dojdzie się do demoralizacji i upadku, bo uczeń niewinnie spalony, stanie się rozsądnikiem goryczy, poczucia krzywdy, a takie uczucie najgorszym zazwyczaj bywa doradcą. (*Brawa*).

Uzasadnicie to, Panowie, „potrzebą skierowania młodzieży do innych zawodów”. Trzeba nie znać życia i faktycznych stosunków, ażeby podobne twierdzenie stawiać. Ja powołuję się na świadectwo rady Szyszylowicza, że tego roku zaszedł fakt następujący: Syn chłopski Floryan Baran z Załukwi w powiecie łańcuckim, ukończywszy szkołę koszykarską w kraju, na własny koszt odbył wyższe kursa w Wiedniu, Lincu, Gracu, w Tyrolu i przyniósł stamtąd wprost znakomite świadectwa. Otóż gdy po 8-letniej pracy nad tem, ażeby zdobyć najwyższe możliwie wykształcenie w swym zawodzie, w tej myśli, ażeby służyć swemu krajowi i społeczeństwu, gdy wrócił on z chlubnymi świadectwami do kraju, przychodzi ja do Wydziału kraj. i powiadam: Jest taki to a taki osobnik, Floryan Baran, z takimi świadectwami, i żąda, abyście mu panowie tę pracę umożliwili, bo stanął na idealnej wyżynie, (takiej, jak tu właśnie wymagał p. Piniński). I coż się stało? Odpowiedziano: nie ma zajęcia! Otóż na to kończył szkoły, na to pracował 8 lat w obcych krajach i kształcił się tam, aby u siebie w kraju nie znalazł miejsca. Wobec tego pojechał do Bostonu, tam jest kierownikiem warsztatu koszykarskiego — i będzie z niego miała pożytek — Ameryka!

Oto, do czego są nasze szkoły fachowe! Otwarcie powiadam, gdyby nie to, że jestem postem z Krośnieńskiego i nie to, że ta szkoła jednak być musi, tobym jako członek społeczeństwa powiedział, ażeby szkołę skasować, (*Głosy: Bardzo słusznie!*) bo faktycznie istnieje ona dla 5 uczniów i gdybyśmy te pieniądze, które dajemy na szkołę, dali na wykształcenie tych kilku uczniów gdzieindziej, toby oni tam wprost do doskonałości doprowadzili i byłby pożytek.

A jak jest ze szkołą wiertniczą w Boryslawiu? Tak, że tam jeden uczeń kosztuje nas 15 tysięcy koron i potem nie znajduje zajęcia, bo oczywista wypiera go ten, który praktycznie wykształcony, lepiej też pracować będzie.

Otóż to podpowiadanie, że trzeba społeczeństwo skierować do innych szkół, jest pustym frazesem, sprzecznym z istotnym stanem rzeczy, jest bałamuceniem młodzieży,

bo wykształciwszy kogoś na koszykarza, a zamknąwszy mu następnie miejsce do pracy, robi się go niemożliwym w społeczeństwie, podczas gdyby mu się było dało ogólniejsze wykształcenie, mógłby on, nie mogąc pracować jako koszykarz, mógłby w jakim innym zawodzie na chleb codzienny zarobić.

Te twierdzenia o skierowaniu młodzieży do szkół zawodowych dyktowane są przez panów, którzy znają życie tyle, co ja ich salony, a przychodzą do społeczeństwa z radami, których ono przyjąć nie może, boby na tem ogromnie źle wyszło. Rzeczywiście, praca społeczna dla przyszłości, to bardzo kosztowna rzecz i my się zgadzamy z tem, że nam dziś w naszym położeniu, kiedy naród jest w niewoli, ofiary ponieść potrzeba, my o tem wiemy, że musimy się narażać tu i ówdzie na straty.

Ot tu kiedyś było zebranie, na którym dyskutowaliśmy nad wskazaniem w sprawie parcelacyjnej i twierdzono tam, że się wiele grosza marnuje, bo się płaci za ziemię, która tego nie warta. A na to wstaje chłop i powiada:

„Ha ponowie, inaczej być nie może, gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą, gdzie idzie o przyszłość, tam ofiary dla tej przyszłości ponieść trzeba! My tę ziemię przepłacamy, a to dla tego, ażeby w naszych pozostała rękach”. Otóż śladem rozumowania tego chłopca trzeba nam iść przy szkolnictwie. Nam trzeba tegich jednostek, któreby potrafiły pracować za dwóch, bo sytuacja trudna, groza położenia ciągle wzrasta, potrzebujemy sił, któreby pracowały mając przed oczyma ten ideał, o którym właśnie mówił hr. Piniński. Sił tych na komendę nie znajdziemy, a jedynie drogą dużych ofiar dostaniemy jednostki do pracy takiej zdolne, kosztem zaparcia się ciągłego, kosztem trudów i mozołów.

Dlatego wiemy o tem i uznajemy za rzecz nieuniknioną, że musimy w naszym położeniu dużo ofiar ponieść i dużo kosztów na tołożyć, że musimy dużo młodzieży przez szkoły średnie przeprowadzić i poprowadzić do wyższych stopni nauki, bo tym sposobem z tej masy 23.000 łatwiej 20, 30, 100 lub nawet 1000 dzielnych młodzieńców wyszukać, którzy pójdą w tym duchu, jaki wskazał JE. Piniński, aniżeli z tysiąca lub nawet dziesięciu tysięcy, bo z tak małej liczby wyszukać stanowczo będzie trudniej.

Dlatego musimy się zgodzić na to, że w naszym położeniu tego rodzaju szukanie dużym kosztem odbywać się musi, społeczeń-

czeństwo nasze na ten koszt się nie skarży nie biada, gdyż tego właśnie pragnie.

Niech więc panowie dadzą spokój z zwracaniem głowy prostymi frazesami i z biadaniem tam, gdzie o biadanie to nikt nie prosi!

Jest ono także w sprzeczności z tem, co gdzieindziej słyszymy.

Przecież donoszą nam, że w seminariach duchownych brak młodzieży, przecież sama Rada szkolna krajowa powiada na innym miejscu, że do egzaminów młodzież nie dość pilnie się garnie, że na suplentów przyjmuje się kandydatów bez egzaminu itp.

A czy wy się choć cokolwiek do zdawania tych egzaminów przyczyniacie wtedy, gdy umysł ich jeszcze świeży i ochota większa? Czemu Wydziały filozoficzne wyjęte są z pod ogólnej regoły, by po II. roku wymagały częściowego egzaminu, a po IV. reszty? Czemu to wszystko spycha się na biednego suplenta dopiero wtedy, gdy ma już 20 godzin i kilkadziesiąt zeszytów do korektury miesięcznie. Godzin musi brać jak najwięcej, bo rząd go stosownie do tego wynagradza, jak jakiego dziennego zarobnika, a na suplenturę w ogóle się łakomi, bo zgłodniał przez 4 lata bez zasiłku żadnego, stypendya pozabierali ci, co mają lepsze plecy, a biedacy czekają jak zbawienia tej suplentury, której i tak trudno już dziś się dorwać. Albo zuowu kwestya starszych suplentów, których wyrzuca się na bruk po 20, 30 latach służby bez najmniejszego zaopatrzenia, wolno im się podawać do łaski monarszej... Albo tegoroczne „oczyszczenie“ gimnazyów z przeszło 40 suplentów młodych jeszcze i zdolnych, którzy panu inspektorowi się nie podobali i poszli na zieloną trawę! Młodzi są teraz już przeźorniejsi.

O ile ja znam te stosunki, wiem, że tego roku pokończeni filozofowie będą siadać do egzaminu, bo inaczej suplentury nie dostaną.

Tak samo ma się rzecz i co do teologii. Panowie nie powinniście przychodzić z tego rodzaju żalami, bo słyszymy, że na teologię we Lwowie przyjęto wielu uczniów bez egzaminu dojrzałości, a więc bez kwalifikacji, tak samo i w Tarnowie przyjęto kandydatów bez kwalifikacji, wskutek czego ogólne niveau się obniża.

Więc pocóż narzekać na to przepełnienie, więc pocóż koniecznie zamykać wrota szkolne, skoro w praktycznych zawodach i w innych trzeba nam coraz więcej ludzi z pokończonymi studjami, skoro brak nam obecnie ciągle ludzi ukwalifikowanych i w braku

ich musimy obsadzać posady nieukwalifikowanymi.

A teraz o tem, że wciąga się uczniów szkół średnich do polityki.

Rada szkolna krajowa konstatuje w swem sprawozdaniu, że się zmniejszają skargi na udział młodzieży szkół średnich w politykowaniu.

Ba, kiedy komisji szkolnej Sejmu krajowego nie dość tego zapewnienia, ona powiada, że wprawdzie głośnie politykowanie wśród młodzieży się zmniejsza, ale ciche za to nie. I faktycznie komisya szkolna przychodzi z twierdzeniem, że cicha agitacya zapewne jeszcze trwa dalej.

Gdyby to, proszę Panów, Stapiński mówił, nie pusiłbym ani pary z ust, gdy ktoś zrobił mi zarzut gołosłownych twierdzeń, o toż pan Sprawozdawca komisji pozwoli, że mu taki sam zarzut zrobić należy, bo swego twierdzenia niczem nie poparł

Powiedziałem zeszłego roku, że od lat 14, kiedy zacząłem czynną akcyę polityczną, stoję co do młodzieży szkół średnich zawsze na tem stanowisku, że ani jednego takiego ucznia w robotach naszego stronnictwa nie zatrudniam i gotów jestem na to prowadzić dowód prawdy, jeżeli ktokolwiek wątpi. Ale ja co innego widziałem, mianowicie, akurat ci, których rzecznikiem jest JE. p. Piniński, ci głównie tę młodzież do polityki wciągają, nakłaniając ich do demonstracyi, do pochodów, do wieców i t. p.

Moi Panowie, jeżeli ktoś chce, aby młodzież uczestniczyła w demonstracyi półpolitycznej, to niech się zgodzi na to, że później uczestniczyć będzie w demonstracyi  $\frac{3}{4}$  politycznej a potem w całopolitycznej.

Tu trzeba być odrazu stanowczym, trzeba sobie od razu powiedzieć, że młodzież szkół średnich ma się uczyć, a nie brać udział w demonstracyach i na tę zasadę zgadzam się zupełnie z JE. p. Pinińskim, ale oświadczam równocześnie, że skoro się widzi, iż się dziś młodzież wciąga do socjalicyi i do innych zgromadzeń półpolitycznych, to pozwólcie Panowie, że muszą być równe prawa dla wszystkich i jeżeli wolno uprawiać politykę jednym, niech będzie wolno i drugim.

Natomiast zupełnie inna rzecz jest z młodzieżą uniwersytecką.

Przecież to są ludzie, którzy już aktem państwowym wciągnięci są w politykę i to politykę pierwszego rzędu, bo to oni w wieku lat 21, 22, 23 i 24 jako zebrani w szeregach wojskowych mogą pójść bić się za oj-



czynną... austryacką! (*Wesołość*). W każdym więc razie wciągnięci są do polityki w pierwszym znaczeniu tego słowa.

I takim ludziom na uniwersytecie zabraniać udziału zupełnego w polityce, potępiać ich za to, że politykują, o czywiście rzecz, którą trzeba zmodyfikować?

O ile więc wykluczyłbym młodzież szkół średnich od polityki zupełnie, o tyle co do uniwersyteckiej tego nie uczyniłbym.

Stanowczo jednak zastrzedz się muszę przeciwko temu, aby komisya szkolna Sejmu krajowego przychodziła tu do pewnego stopnia z policzkiem dla młodzieży szkół średnich z za kordonu, która wystąpiła do boju o język polski i zdobyła go, która stawiała opór czynnikom rusyfikacyjnym, która się oparła rozkazom rozmaitych Schwarzwów i innych inspektorów, która zmusiła ich do ustępstwa na rzecz nauki w języku polskim. Nie zgodzę się nigdy, aby komisya szkolna Sejmu krajowego królestwa Galicyi tę właśnie młodzież miała przedstawiać jako przykład odstrasający — na to się bezwarunkowo nie godzę i z całym oburzeniem protestuję przeciw takiemu traktowaniu tych bohaterskich wprost wysiłków dziatwy polskiej w Królestwie.

Dziś, kiedy chodzi o prawo narodowe, kiedy chodzi o taką chwilę przelomową, jaka jest w Królestwie, o taką chwilę, kiedy się wszystko, co niskie i podłe, łamie i pada, kiedy od naszej postawy zależy, co będzie dalej z nami, wtedy ta walka młodzieży o język polski nietylko nie jest dążeniem, za które Sejm polski Królestwa Galicyi karać ją winien, ale owszem chluba jest naszą i wzorem jest dla innych do naśladowania, za który chyba tylko słowa uznania i szacunku tej młodzieży się należą, że skorzystała z zawieruchy, aby językowi polskiemu należnemu prawa wywalczyć! (*Brawa i oklaski*).

Swoją drogą to ciągle powtarzanie się w kółko, to ciągle polecenie Radzie szkolnej krajowej, aby ona w ten lub inny sposób młodzież od polityki powstrzymywała na nic się nie przyda. Tą drogą możemy tylko utrudnić pracę Radzie szkolnej, bo faktycznie szkoła nie potrafi zapobiedz temu, czego my ojcowie chcemy. A jeśli władze szkolne, co nie przypuszczam, także zechcą i inne sprawy tak pojmować, jak bojkot szkoły rosyjskiej pojmuje komisya szkolna, to z góry mówię, staniemy, my ogół rodziców w grubej sprzeczności z niemi i całe wychowanie weźmie w łeb.

Panowie mi syna wykluczycie ze szkoły, wyrzucicie go z gimnazjum za to, że się

tak uczy, jak ja chcę — Bóg zapłać. Będzie mię to wprawdzie trochę kosztować drożej, ale ja go przecież wychowam tak, jak ja chcę. Wychowanie naszych dzieci od nas zależy.

Panowie, jeżeli zanadto przeciągniecie strunę, będziecie świadkami, że się wyniesiemy ze szkół Waszych i będziemy się gdzieś indziej uczyć, a tego nam nie potraficie zabronić, bo nie chcemy naszych synów wychować w Waszym duchu na złotokołnierzowców i na ekscelencye. Dziś już istnieje w Krakowie — pan Wiceprezydent Rady szkolnej zechce przyjąć do wiadomości — 17 takich rodziców, którzyśmy się zdecydowali płacić w Krakowie po 300 złr. rocznie, aby założyć nasze prywatne gimnazjum, by tam nasze dzieci posyłać, bo Wasze gimnazya nie czynią zadość naszym wymaganiom.

Jeżeli Panowie chcecie nasze dzieci ze szkoły wykluczyć, to zrobić to możecie, ale nie jest w Waszej mocy stanąć przeciwko temu, czego chce społeczeństwo, na to trzeba już powiedzieć „Amen!”

Nie potraficie odwrócić rzeki, która płynie, bo to Wasze siły przerasta!

Ślicznie mówił JE. p. Piniński o tem, czego się ma wymagać od młodzieży, ale ja tu skonstatuję na podstawie tego, co mi wiadomo, że młodzieży według pewnego jednego szablonu traktować nie można.

Wiadomo Panom, że między subordynacją a potulnością jest ogromnie trudno pociągnąć linię demarkacyjną, bo trudno jest odgadnąć, czy dziecko jest posłuszne, czy tylko potulne z obliczenia dla wyzyskania sytuacji, dla skaptowania sobie profesora, dla dostania niezastuzenie lepszej klasy.

Dlatego z tą metodą, z temi wskazówkami trzeba być bardzo ostrożnym, bo bardzo często pokaleczyć można, zamiast ukoić.

Dalej z tem także zgodzić się musicie Panowie, że ducha czasu nie cofniecie, duch swobody i postępu idzie naprzód i cofnąć się nie da.

Jak słusznie powiedział JE. ks. Teodorowicz, ta agitacya to prąd, który idzie, a Wy panowie, tego prądu pracującego naprzód, tego prądu potężnego biednych, pokrzywdzonych, ponizanych, odsuwanych od praw, Wy tego prądu nie powstrzymacie, bo to jest ponad Wasze siły.

Oczywiście możecie uchwalać tysiące rezolucyj, rok cały nieprzerwanie możecie radzić, ale tego prądu nie powstrzymacie, bo

te jest prąd, który trochę większe ma siły, aniżeli Wasze chcenia.

Jeżeli się pokazuje ciągle na różne metody wychowania, jeżeli JE. p. Piniński wskazywał na Anglę, to ja pozwolę sobie wskazać na inny kraj, który także w oczach naszych rośnie i który także szalone postępy robi na każdym polu, mianowicie na Amerykę.

W Ameryce Panowie, wychowanie odbywa się całkiem inaczej.

Tam dziecko wychowuje się wolno, na ulicy, rzec można.

I widzimy znowu, że z tego wychowania wolnego, nie w koszarach, nie „po ukazu“, Ameryka nie tylko nie ponosi żadnej szkody, ale daje światu ludzi, którzy pod każdym względem palmę pierwszeństwa dzierżą i światu nowy bieg nadają.

Skoro już narzekacie panowie na młodzież, że się poprawić nie chce, tobym imieniem biednego ludu prosił Was: skasujcie te mundurki, które dają wam te koszary, a które nie ziściły nadziei, jakichście w nie pokładali, a nas rujnują bardzo.

Przepisowy płaszcz dla ucznia w Krakowie, na tandecie kupiony, kosztuje 10 złr., w Spółce krawców katolickich w Krakowie 17 złr., a ten sam płaszcz uszyje krawiec na wsi, wprowadzie nie „po ukazu“ za 5 złr. Ten tylko jest skutek, że ojciec biednej rodziny musi, jeśli ma więcej synów wydać na same mundurki 40 do 50 złr., co jest przecież nadzwyczajnie ciężkim wydatkiem.

Gdyby nie te mundurki, mógłby ojciec o tyle guldenów więcej wydać na zdrowszą stancję, na całe buty, chłopiec zamiast podartych szpargałów miałby nowe książki i t. d.

Wy biadacie nad ubóstwem młodzieży, ale sami to ubóstwo powiększacie, wy sami zmuszacie rodziców do wydawania na nieproduktywne rzeczy i tem samem odbieracie im możliwość wydawania na to, czego koniecznie potrzeba.

Skoroście przedsięwzięli eksperyment, który nas drogo kosztował, skoroście się przekonali, że te mundurki do zamierzonego celu nie prowadzą, skoroście zrobili za pozwoleniem głupstwo, usuńcież je teraz, bo nam ono bardzo szkodzi.

Marszałek. Szanowny poseł wypowiedział słowo, którego użyć prawdopodobnie nie miał zamiaru i dlatego proszę, by je cofnąć zechciał.

P. Stapiński. Powiedziałem, że to głupstwo i to wyrażenie cofam.

Co się tyczy szerzenia się niemoralności u młodzieży, to moi Panowie jesteście znowu sami ze sobą w sprzeczności. Tyle razy tu ze strony posłów ludowych wołano: trochę mniej „Śniegów“ w teatrze., trochę mniej tym podobnych sztuk, a więcej sztuk patryotycznych!

Wy byliście tymi, którzyście uchwalali osobiste dodatki dla tych, którzy taką rzecz jak „Śnieg“ wystawiają, wyście byli cenzorami tych teatrów i wy za nie odpowiadacie.

Jeżeli konstatujecie braki, to raczej po cichu je sobie wyznajcie, powiedzcie sobie: „zblądziliśmy i cofamy te dodatki“, ale nie chwalcie się tu przed nami, że są braki.

Panowie ze samymi sobą jesteście w sprzeczności, bo tu powiedacie, że teatr nie czyni zadość potrzebom, ale kiedy przychodzi etat budżetu krajowego, to sami na to uchwalacie fundusze. Pomówimy zresztą o tej sprawie wtedy, gdy będzie mowa o teatrach.

Dalej zastrzegam się stanowczo przeciw temu, ażeby Rada szkolna krajowa miała śledzić już nietylko uczniów, ale także nauczycieli. Jeżeli uczeń daje sobie z tem radę i nie możecie go złapać, to tem łatwiej poradzi sobie nauczyciel, a ten tylko skutek będzie miało to śledzenie, że jeśliście przymusem zmuszali nieraz dziecko do kłamania, to i nauczycieli tędy poprowadzicie. Ostrożnie Panowie, z tem, bo „po ukazu“ uawet w Rosyi dziś rządzić nie można.

Co się tyczy reszty moralnego prowadzenia się młodzieży, to nie jest tak bardzo źle, jak tu mówiono. Nie jest i dobrze.

Uświadomijmy sobie ten stan, starajmy się, ażeby było lepiej, ale tylko nie chodźmy tą drogą, która — jak powiedziałem — zbankrutowała, bo czas niewoli minął. Dziś nikt nie może drugiego trzymać pod groźą batoga, dziś mamy swobodę wyboru miejsca, zarobkowania, przeniesienia z miejsca na miejsce, prawo wyboru zawodu i nauki.

Przymusem nie osiągniecie Panowie celu, któryście sobie wytknęli.

Co się tyczy religijnego wychowania młodzieży, to ja się przedewszystkiem powołam na fakt, że siewcami wszelkich odszczepieństw religijnych nie byli uczniowie 3. czy 4. klasy, tylko biegli w teologii ludzie. Pokazuje się tedy, że wbiecie w głowę samych formułek, że wyuczenie się samych ustępów



na pamięć, do obserwancyi religijnej jeszcze nie prowadzi, że przeciwnie, często jest inaczej.

Wiemy i tem się nawet szczycimy, że do najspokojniejszych i najbardziej praktykujących religię katolicką należy, chwala Bogu, lud prosty, pomimo, że się nie wdrażało go w myśl waszych wskazań do tych formułek religijnych.

Ja pod tym względem widzę właśnie fatalne skutki. Znam dobrze katechizm, którego się sam uczyłem i którego się teraz ze synem znowu uczyć i powiedzieć muszę, że ten katechizm może istotnie dziecko odstraszyć.

On jest tak głęboko wzięty, tam tyle jest słów natłoczonych, tyle ma się tam tych formuł kombinowanych tak, ażeby były w zgodzie z tem, co kto chce, że umysł dziecka tego absolutnie nie może pojąć. Pod tym względem prosiłbym Radę szkolną krajową, by te podręczniki uprościła.

Nie mogę także pominąć milczeniem tego niezrozumiałego dla mnie wymagania, by uczeń we wszystkich przedmiotach musiał być biegłym i by odpokutowywał złą klasą i utratą roku gdy w czemś nie postępuje dostatecznie, a za to w innym przedmiocie celuje.

Trudno przecież wymagać, aby każdy do wszystkiego był specjalistą, wszystko umiał, a skoro w czemś się odznaczy, powinno mu się przyznać ulgi w reszcie przedmiotów.

Znam chłopca, który z rysunków miał w 2-iej klasie realnej celujący stopień, widziałem robione przez niego portrety i rysunki ręczne, które były wprost świetne. I cóż się stało z tym uczniem? Oto ponieważ w innym przedmiocie był słabszy i dostał poprawkę, zniechęcony tem, poszedł precz.

Może być, że się uda w tym wypadku poprowadzić rzecz jeszcze inną drogą, ale faktem jest, że postępowanie, przez Szanownych Panów dyktowane, stanęło temu chłopcu w drodze do przysłużenia się społeczeństwu, bo gdyby on, mając szczególną zdolność do rysunków, mógł być skończyć 4 klasy realne i pójść potem do szkoły przemysłowej, jednym słowem odbyć to podstawowe prymitywne wykształcenie, to byłby kraj miał z niego chlubę, a tak będzie on dobrym rysownikiem w jakiejś amerykańskiej fabryce.

W ten sposób, zastrzegając sobie prawo zebrania głosu przy poszczególnych rezolucjach, bo 3-iej i 4-iej z nich stanowczo się

sprzeciwiam, a do innych będę wnosił poprawki, byłbym ze sprawozdaniem komisji szkolnej gotów.

A teraz, przychodząc do sprawozdania Rady szkolnej krajowej, konstatuje, że jesteśmy istotnie pod względem szkolnictwa bardzo pokrzywdzeni. W szczególności, co się tyczy szkół realnych, to koniecznie trzeba ich więcej i gęściej zakładać, bo do szkół realnych nazbierać uczniów jest cokolwiek trudniej, aniżeli do gimnazyów. To ułatwić nam może pomnożenie liczby zakładów i rozmieszczenie ich w różnych miastach kraju.

Dalej przyłączając się do skarg przez innych panów z różnych tu stron podnoszonych, muszę także od siebie dodać, że Rada szkolna krajowa względnie Rząd, w najprymitywniejszym stopniu nie czyni zadość żądanom naszym i potrzebom co do pomieszczenia szkół. Rzeczywiście fakta, które przytaczał p. Tomaszewski i które znamy, a mianowicie, że się mieści szkoły po ubikacyach, w których 4 ludzi przez parę godzin pracować nie może, a nie dopiero klasa nabita z 35 chłopców złożona, oddziaływając ujemnie i na rezultat nauki i na zdrowie u chłopców i nauczycieli i na chęć do pracy. Pod tym względem przychylam się do żądań podniesionych przez Szanownych przedmówców i proszę, ażeby Rada szkolna krajowa zechciała przeciw istotnie pod tym względem jeszcze energiczniej do kasy rządowej zapukać.

Mam to przekonanie, że p. namiestnik, który potrafił w niejednym wypadku wyrobić sobie posłuch u rządu centralnego i w tej sprawie potrafi wydatniejsze dla nas środki pozyskać — tembardziej, że wynajmowanie tych prywatnych budynków na szkoły jest — jak słusznie podniósł p. Tomaszewski — bardzo nieekonomiczne, bo kosztuje rząd drogie pieniądze, które musi płacić za budynki liचे i zupełnie nieodpowiednie.

Dalej co do opłat szkolnych, to niestety jak zeszłego roku, tak i teraz podnieść muszę żądanie, ażeby Rada szkolna krajowa zechciała pamiętać o tem, że my istotnie jesteśmy biednym krajem, że to społeczeństwo, które posyła dzieci do szkół, naprawdę ciężko na grosz zarabia i dlatego, żeby w tem szafowaniu karami szkolnemi w postaci opłat zechciała być jak najogłędniejszą, bo to trafia nie dzieci, lecz biednych rodziców, którzy z ostatniego się ciągną, ażeby dzieciom swoim dać oświatę i uczynić świadomymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Dalej co do egzaminów wstępnych, sądzę, że Rada szkolna krajowa może z całym

spokojem czekać wyroku i przyszłości i społeczeństwa, jeżeli zostanie przy tej metodzie, której nawet do pewnego stopnia broni w sprawozdaniu, a mianowicie, że o ile przybywa szkół publicznych, a ubywa prywatnych, należy działwie otwierać bramy szkoły.

Co do podręczników miałbym do zauważenia, że w niektórych działach podręczniki szkolne są za ciężkie, a w szczególności podręcznik łaciński dla I-ej klasy, w którym na ósmej czy dziesiątej coś lekcji musi dziecko używać zwrotów łacińskich, i zachowany jest całkiem łaciński szyk wyrazów.

Np. w 8 czy 10 ustępie tego podręcznika znajduje się tam ustęp: „w wolnych chwilach czytamy (zajmujemy się) dobrych poetów — bonis poetis operam damus“.

Takimi zwrotami traktuje się dziecko, które dopiero jeszcze walczy ze słówkami łacińskimi. Wszak to niesłychane utrudnienie nauki i to zupełnie niepotrzebne, bo wiemy, że ci, co się uczyli z podręczników, w których na początku zamieszczano zdania proste, z podmiotem i orzeczeniem na miejscu zwyczajnem, także się dobrze łaciny nauczyli.

Następnie: stanowczo z greką coś potrzeba zrobić, raz trzeba sobie powiedzieć: „Na co nam tej greki!“ Należę do tych, którzy się jej uczyli i muszę się pochwalić, że miałem noty celujące z tego przedmiotu, a jednak, gdyby mi dziś przyszło powracać do niej, widzę, że chyba bym od początku musiał się sam jej uczyć, bo wszystko zapomniałem. Gdy kolegów moich, którzy czytali całego Homera i Platona i mieli z greki noty znakomite, pytałem, czy z tego co pamiętają, mówili mi, że są w tem samem, co ja, położeniu, że im kompletnie nic z tej nauki nie przyszło.

Pocóż więc ta strata czasu, to męczenie mózgu dziecka, które musi się uczyć innych jeszcze tak potrzebnych przedmiotów.

Rada szkolna krajowa powinna się wstuchać w ogólny głos społeczeństwa i zapytać się tych, którzy się greki uczyli i biorą udział w pracy publicznej, czy im się ta greka na co przydała. A naturalnie niech pyta oto ludzi z poza grona profesorów, bo może tym profesorom ona potrzebna, — niech pyta adwokatów, księży, lekarzy i t.d. Po co męczyć dzieci i zabierać im czas? Inna rzecz z łaciną, nauczanie łaciny uważam za potrzebne.

Dalej zwracam się z prośbą do Rady szkolnej krajowej, żeby zechciała polecić

członkom gromad nauczycielskich, aby byli nieco ostrożniejsi i grzeczniejsi przy informowaniu rodziców w niedziele. Byłem w Krakowie świadkiem takiego faktu. Siedzę w kancelaryi szkolnej — a czekałem już 5 kwadransów — i słyszę, jak jeden z nauczycieli daje rodzicom takie informacje: „To dziecko na pastucha! poco jemu do szkoły! jemu kozy paść!“ albo: „Po co ten chłopiec do szkoły uczęszcza? Jemu z oczu patrzy, że on złodziej!“ Te rzeczy słyszy chłopak i trapić się nimi będzie, bo jeżeli profesor, człowiek w oczach ucznia najmądrzejszy, mówi o nim: „tyś bałwan“ to może ten uczeń akuratnie dla tego zostanie bałwanem, a tamten gdy usłyszy, że mu z oczu patrzy jak złodziejowi, może sobie pomyśleć: „taka już fatalność nademną“ — a dziś fatalizm w życiu jest bardzo uznawany — i na bezdroża się potoczy.

A po drugie co za sposób, by taki młody nauczyciel rodzicom i starszym już i doświadczeńszym w kierowaniu dziećmi nie to już sypał morałami, jak je należy dalej prowadzić, ale wprost mówił w oczy imperynty, formalne obrazy.

Te rzeczy trzeba traktować delikatnie i sądzę, że dyrekcja i gremium nauczycielskie uczynią zupełnie zadość wymogom, jeżeli rodzicom powiedzą, jaki jest wynik naukowy, jakie są obyczaje ucznia, jakie odpowiedzi dawał on z tego lub tamtego przedmiotu — do czego się zaś uczeń kwalifikuje i czem ma zostać, do tego profesorowi i gremium nauczycielskiemu nic, bo to jest rzecz rodziców.

Proszę dalej Radę szkolną krajową, by raz wreszcie przysłała z wnioskiem ustawowym do Sejmu, żeby jakoś załagodzić sprawę wieku szkolnego. O ile mi wiadomo w tym roku Rada szkolna krajowa w dwóch wypadkach miała do rozstrzygnięcia taką sprawę. Pewien chłopak zapisał się do szkoły realnej mając lat 12, a więc w przepisany wiek. W IV. klasie zachorował na tyfus i zarepetował ją, w VI. klasie znowu z powodu choroby musiał przerwać naukę i powtarzać ją potem na drugi rok; tymczasem spóźnił się z wiekiem, bo miał już 18 lat i powiedziano mu: „Nie ma dla ciebie miejsca“. I w ten sposób ten chłopak z dobrymi świadectwami nie może skończyć szkoły, dlatego, że był chory. Sądzę, że Rada szkolna krajowa sama uznaje niestosowność tego przepisu i przyjdzie z odpowiednią zmianą ustawy, bo niesprawiedliwością i nierozsądkiem byłoby z powodu formalnych wyłączeń względów, nawet na wypadek nieprzewidzianych ewentualności utrudniać kształcenie.



Zwracam się dalej do Rady szkolnej krajowej ze sprawą, którą już właściwie komisya szkolna poruszyć była powinna, mianowicie, żeby raz ustał ten wyzysk austriacki, że rujnuje się gminy na całe lata, na 10 lat, jeżeli nie chcą brać na siebie tego obowiązku, który rząd powinien spełniać. I tak pakuje się w budowę szkoły realnej, za 280.000 miasteczko Krosno, które ma już dziś 30% dodatków gminnych i żyje tylko z propinacyi — która naturalnie będzie zniesiona — temu miasteczku daje się 250.000 zł. na budowę szkoły z najróżniejszymi grymasami.

(P. Kolischer. Słusznemi gdyby sam budował).

Tak, gdyby rząd sam budował! Otóż są grymasy co do urządzenia kancelaryi, gabinetów zoologicznego i fizykalnego, sali rysunkowej i td. To jest poprostu handlowanie z gminami!

(Głosy. Słusznie!)

Więc tylko ta gmina ma mieć szkołę, która da więcej pieniędzy.

(P. Kolischer. A względnie podpisze!)

A względnie podpisze, że da, to znaczy, że da się prędeż zrujnować!

To są rzeczy niemoralne i niesłychane, żeby gminy padały ofiarą wyzysku rządu. Należy przecież raz z tem koniec zrobić, bo inaczej może to za sobą pociągnąć fatalne skutki dla gospodarki krajowej.

Dalej pragnąłbym, żeby Rada szkolna krajowa, widząc, że mundurki są zupełnie nie na miejscu, zechciała sama skonstatować to w przyszłym sprawozdaniu i w ten sposób przyspieszyć usunięcie tego tak bardzo uciążliwego dla nas przymusu.

A nareszcie: padło tu hasło, że celem nauki szkolnej jest uczyć słuchać na to, aby się umiało rozkazywać. Ja jednak stawiam jedno żądanie do szkół średnich i do organów szkolnych, żeby w tych szkołach naucały przedewszystkiem poczucia prawdy i sprawiedliwości, żeby dziecko w szkole widziało, iż w miarę, jak się uczy i pracuje, jest też wynagradzane, żeby widziało, iż protekcyja i pochodzenie w dzisiejszych czasach nie mają już znaczenia. Pragnę, żeby szkoła istotnie dawała społeczeństwu to, co dać powinna w jego interesie, mianowicie przekonanie, że czasy przywilejów minęły, a nastał czas pracy i wybijania się, i że kto pracuje ten niech je, jak mówi św. Paweł, a kto nie pracuje, niech z głodu ginie.

(Brava).

**Marszałek.** Głos ma zapisany generalny mowca za wnioskami komisji p. Wojciech Dzieduszycki.

**P. Wojciech Dzieduszycki.** Dostojna Izbo!

U mowców większości brzmiały ciągle skargi na młodzież dzisiejszą, która ukończyła szkoły średnie, albo wyższe; ja odróżnię się od tych posłów tem, że chcę w obronie tej młodzieży stanąć. Wiem wprawdzie, że myśleli wszyscy tak samo jak ja i zastrzegali się w swoich mowach, że mówią o wyjątkach a nie o całości, wszelako nie radbym, żeby to wrażenie z ich mów mogło pójść za ten Sejm, jakoby tutaj była intencya potępienia młodzieży. Każdy z nas, który młodzież zna i to tę młodzież, która skończyła szkoły średnie, wie, że jej większość nie ma wprawdzie tego zapału, który miała dawna młodzież, ale to jeszcze i proste że go mieć nie może, skoro od 40 prawie lat stanął zegar dziejowy, a nie było niczego, coby zapał wzniecić mogło. Ale choć tego zapału młodzież nie ma, pracuje nieraz o głodzie i chłodzie podczas studyów uniwersyteckich lub politechnicznych, musi zarabiać na chleb i z podziwu godną wytrwałością zarabia na ten chleb, od wszelkich zбочzeń stroni, uczy się i myśli o tem, żeby dla siebie, dla rodziny, dla kraju się przysłużyć.

A wieluż to jest także między najmniejszymi takich, którzy pracują na najrozmaitszych polach, upoczywie myśląc o dobru ojczyzny! Tylko to nie są ci, których się jako młodzieńców widzi jaskrawo, których się widzi jako spaczony indywidua. Jaskrawo widzi się tego bogatego chłopca, który jako dekadent puszcza się bez żagli na morze namiętności swoich, tego ubogiego chłopca, który również nie władnąc namiętnościami zamiast okiełznać leczy swoją słabość zawzięcią i niestety nieraz najzdolniejsi bywają porwani przez te złe fale a gdy człowiek sobie przypomni, człowiek który miał zawsze duszę śmielszą do czynu, jaką to hekatombę między najzdolniejszymi zebrał dekadentyzm, hekatombę która może lepiej, że skończyła się fizycznymi samobójstwami, niż ostatniem moralnem upodleniem, bierze człowieka strach i groza.

Wszelako nie szkoła jest temu winna. Winno temu całe społeczeństwo, a może i nie samo społeczeństwo w swej bierności; ale pewne prądy, nibyto naukowe i nibyto literackie utwory, czasem z wielkim talentem i artyzmem nawet napisane, ale które odkryły, że wtedy się rośnie w sławę, wzię-

cie i pieniądze, nie kiedy się służy swemu przekonaniu i prawdzie, nie kiedy się usiłuje swymi utworami hartować społeczeństwo, tylko wtedy, kiedy się mu podchlebia! (*Brawa*). Pochlebcy nikczemni, a nieraz wawrzymami wieńczeni, którzy nieprawdę głoszą jako prawdę i to z dogmatyczną pewnością siebie, ludzie, którzy w sztuce, literaturze i poezji myślą tylko o tem, jakby ułomności ludzkie przedstawić jako kwiat kosztowny! Kierunek ten oznacza tylko wzrost ku egoizmowi coraz bardziej bezmyślnemu, nienawiść do myślenia, do wysiłku, nie zajęcie jakąkolwiek sprawą publiczną, ale ciągłe kopanie we własnych wnętrznościach, wywoływanie mar nibyto poetycznych, pięknych, ale nieuchwytnych i niezrozumiałych w swej istocie, a z drugiej strony ujadanie i plwanie na wszystkie powągi — to wszystko osłabia i psuje naszą młodzież. I z żalem przychodzi mi powiedzieć, o czem od kilku lat myślę, czy te słowa tu w tej Izbie mam wypowiedzieć, a nareszcie przyszedłem do przekonania, że muszę spełnić ten obowiązek. Komisya szkolna stawia nam wniosek, ażeby młodzieży zabraniać chodzenia na niestosowne dla niej sztuki teatralne. Pytam: a wieleż to tych stosownych sztuk teraz dają w teatrze, a dalej czy sztuki, które są niestosowne dla młodzieży, są stosowne dla społeczeństwa?

(*Brawa i głosy*). „Bardzo dobrze!“

Czyż nie widzimy że dyrekcje teatrów teraz ciągle wystawiają sztuki, które mało co więcej zawierają prócz haszyszu i trucizny, do której publiczność powoli się przyzwyczaja? Dalej dzienniki to nawet jeden z najpoważniejszych, wprawdzie nie na pierwszym piętze, ale na dole się mieszczący stawia sobie za zasadę wznosić pod obłoki ludzi, którzy ani zdrowej myśli, ani zdrowego uczucia swemu społeczeństwu nie podają. Nie dziwi mnie to u innych dzienników, ale mocno się dziwię że to samo czyni jeden z najpoważniejszych. Prasa i dyrekcje teatrów powinny właśnie społeczeństwo odstręczać od tych ludzi. Prasa i teatr powinny zmuszać — nie mam na myśli służenia jakiegokolwiek politycznej tendencji — powinny zmuszać literaturę i sztukę do jasności, wyrazistości, do odwrócenia się od niezdrowych majaceń a zwrócenia się do życia przedmiotowego. (*Brawa*). Szkoła wedle swego programu spełnia swe obowiązki. Ona zapomocą zaznajamiania z wielkimi pisarzami, własnymi i obcymi, żyjącymi i zmarłymi uczy jasno co złe a co dobre, a zapomocą nauk przyrodniczych i matematycznych uczy patrzeć na świat przedmiotowo. Bronię więc szkoły. Muszę jednak przyznać, że szkoła w niedo-

statecznej mierze spełnia swe zadanie? W czem ta niedostateczna miara? Jakiej jej powody? Oto uczą uczniów w niej za wiele. Chciano zrobić zbyt wiele a tego „zbyt wiele“ nikt osiągnąć nie może. Trzeba zawsze i we wszystkim zastosować się do celów, które dają się osiągnąć a nie metę przekraczać.

Za wiele uczni uczęszcza do szkół średnich.

Nie chodzi mi o forytowanie bogatych, a uposiedzenie ubogich; tylko trzeba, żeby do szkoły średniej uczęszczał ten tylko, kogo nauka zajmuje, a nie ten, który tylko za pomocą dokumentów, za pomocą uczenia się rzeczy, które mu są wstrętne, za pomocą przelezenia z klasy do klasy stara się osiągnąć — emeryturę! (*Brawa*.)

U nas panuje zupełnie mylne wyobrażenie, że wykształcenie, a szkoła średnia — to jedno. I tu z poprzednim mowcą nie chcę polemizować, ale muszę jego zdanie sprostować co do tego, że wykształcenie a szkoła średnia i postęp demokratyczny — to jedno.

Szkoły, które mają za zadanie czy to w matematyce, czy w przyrodznawstwie, czy w filologii kogoś specjalizować, mają być „Gelehrtenschulen“ — są na nieszczęście tylko zakładami przysposabiającymi ludzi do pewnych zarobków. Wykształconym zupełnie może być i człowiek, który się uczy w dobrej szkole wydziałowej. Niech zna historię, literaturę, fizykę i jeden obcy język i niech się weźmie do jakiej pracy zawodowej, do życia, do pracy, a mniej będzie podatnym dla swych kusicieli, dla haszyszu i trucizny. Ale jeśli bez żadnego zamiłowania siedział w szkole średniej i ze wstrętem uczył się tam łaciny, greki i historii, to ten wstręt wynosi on później ze szkoły do życia całego. Demokratyczny postęp będziemy mieli nie wtedy, gdy bez końca będziemy produkować konkurentów o posady rozmaite, niezdolnych nic robić, ale skoro ludzie z wykształceniem zawodowym rzucają się do pracy zawodowej i dobijają się poważnych stanowisk w społeczeństwie.

Wszędzie w Ameryce ludzie pracy, których tam nazywają selfhepman, są podstawą demokracji, która znowu nie w wicherzeniu i zawiści polega, lecz tworzy potęgę narodu. (*Brawa*.)

A teraz druga wada szkoły: chce uczyć za wiele. I jeżeli muszę stanowczo wystąpić przeciw tej teorii, która chce mieć gimnazjum bez łaciny, a szkoły realne bez matematyki (*wesołość*) — jeżeli stanowczo twierdę, że potrzeba nam pewnej ilości ludzi



wykształconych klasycznie, albo matematycznie wysoko, i że tego nie potrzeba może nikomu osobiście, ale narodowi cywilizowanemu potrzeba tego koniecznie, jeżeli to stanowczo twierdzą, to jednak pomijając już, że cały system nauczania, któremu z pomocą Rady szkolnej można jeszcze zaradzić, jest zły, to jedną rzecz podnieść muszę, to jest to, że nawet bardzo wyjątkowy uczeń nie może programowi szkolnemu tak sprostać, żeby z nauki odnieść korzyść. Ale tak samo jak nie jesteśmy w stanie zwalczyć urzędowego systemu naszych szkół, tak samo nie jesteśmy w stanie zwalczyć systemu szkolnego, który się poniekąd na całą Europę rozciąga.

Musimy się innych środków imać, mianowicie reformy szkół. Skoro już istnieje takie przepełnienie w szkołach średnich wskutek rozmaitych okoliczności, to trzeba zrzec się dążenia, aby się ten sam uczeń nauczył łaciny, greki, matematyki, fizyki i innych przedmiotów w ten sposób, w jaki się dziś w szkole wymaga — w teorii nie w praktyce, bo niestety nie nauczy się ani jednego, ani drugiego przedmiotu.

I tu chciałbym, żeby doszło do tego systemu praktycznego przez profesorów, a nie przez rodziców, żeby po ukończeniu 4 klas, połowa poprzestając na elementarnej łacinie, zajęła się naukami przyrodniczymi, a druga część poprzestając na elementarnej matematyce, mogła otrzymać rzeczywiste humanistyczne wychowanie, ażeby pomiędzy nimi później nie robiono różnicy w zawodach biurowych i przy wstępowaniu na uniwersytety.

Ale, jak powiadam, wszystko to nie leży w naszej mocy i tu znów do innego błędu naszego społeczeństwa i Europy dzisiejszej przystępuję.

Wszystkie społeczeństwa żądają koniecznie, aby państwo, czy to jakąś ustawą, czy to jakąś mieszaniną paragrafów, złemu zaradziło. A tymczasem tylko samo społeczeństwo złemu zaradzić może. (P. Stojałowski: *Bravo!*)

Spółeczeństwo może z najgorszej ustawy dobrze korzystać, a z najlepszej zrobić albo zły, albo żaden użytek. I jeżeli nie chcemy tego niebezpieczeństwa, o którym wszyscy mówili i które grozi młodzieży, to po za szkołą pracujmy sami.

Niegdyś do szkół średnich uczęszczała młodzież, która mogła mieć w domu wychowanie na dawnej tradycji oparte. Teraz tego nie ma. Tem większy leży na nas obowiązek czuwania nad młodzieżą. Po-

wiedzmy sobie, w życiu prywatnem i publicznem, w pismach, że pesymizmu szerzyć nie wolno, nie wolno nam rozwijać w młodzieży jednostronnego zmysłu krytycznego.

W szkole niech będzie nacisk położony na miłość i obowiązek, a mniej obciążamy młodzież przy nauce religii niezrozumiałymi dla niej dogmatami. (P. ks. Stojałowski: *Bravo!*) Ale i na zewnątrz, w życiu publicznem, mamy zachować ten hart duszy, który nam umożliwił przetrwanie rzeczy ciężkich, a dziś nam jest potrzebny. Musimy się oduczyć tego jadu, który nam się wydaje dowcipem. Musimy się oduczyć raz lekceważyć zasługi, chociażby przeciwników.

Obcujmy z młodzieżą, niech ona nas kocha, niech wierzy w coś innego, jak w swoje samolubstwo, ale przede wszystkim pędźmy precz rozpacz, niech młodzież ma nadzieję i to silną, niech ma przekonanie, że skoro spełni obowiązki, to idzie do lepszego bytu, nie dla siebie, lecz dla narodu. Dopiero, jak tak będziemy wszyscy pracować, zwalczymy mdły pesymizm. (*Humorne brawa i oklaski!*)

**Marszałek.** Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Tarnowski Stanisław.** Wysoka Izbo!

Będę się starał być jak najzwieźlejszym.

Sądzę, że przede wszystkim Wysoka Izba może być cokolwiek znużoną tą debatą długą. Do odpierania mam — prawdę mówiąc — bardzo mało. Zadanie sprawozdawcy komisji nie jest trudne. W większości zgadzam się w zapatrywaniach na stan naszych szkół i na ich zadanie, na to, czego społeczeństwo od nich spodziewać się ma prawo i powinno. Zgadzam się w zapatrywaniu, że przepełnienie szkół jest dla nauki szkodliwe, bo nauka w tej wielkiej masie dobrą, skuteczną być nie może, że jest w każdym razie niebezpiecznym dla moralnego wychowania tej młodzieży, która po większej części pozostaje bez dozoru, że jest niebezpiecznym również dla społeczeństwa w jego przyszłości, jeżeli mnóstwo uczniów, przechodzących przez szkoły z wielką biedą, z poświęceniem nieraz heroicznym, nie może jednak wykształcić się tak, iżby potem w jakimkolwiek zawodzie stanęła jako ludzie dzielni, tylko, jak się jeden z mowców w tej debacie wyraził, szkoła produkuje wiele mierzności i te mierzności wchodzić potem we wszy-

stkie kierunki życia, które oczywiście przez nie, przy nich dobrze rozwijać się nie może.

Zgadamy się dalej w ogromnej większości, że stan moralny społeczeństwa zależy w wielkiej mierze od jego stanu religijnego i że jeden jak drugi w obecnej chwili jest wcale niepewny i mocno zachwiany. W szczególności tych kwestyi zasadniczych nie przeczył p. Oleśnicki, który mówił o kwestyach praktycznych, o zarządzie szkolnym, o administracji szkolnej ze względu głównie na ruskie gimnazya albo ruskich uczniów. Na te administracyjne kwestye komisya szkolna odpowiadać nie może i nie może je tak znać. Jedno tylko pozwolę sobie odeprzeć. Być może, że zdarzają się klasyfikacje niekorzystne uczniów ruskich, że zdarzają się wydalenia ich ze szkół za przekroczenia, tylko jeżeli dostali zły stopień albo byli wykluczeni ze szkoły to nie dlatego, że byli Rusinami, tylko dlatego, że albo nie otrzymali promocyi albo zrobili coś takiego, co na wydalenie ze szkoły zasługiwało. Gdyby postępowała inaczej toby Rada szkolna chyba mijała się ze swoim celem i nie może ona stać na tem stanowisku, że trzeba ucznia przepuszczać przez klasę bardzo łagodnie, bardzo pobłaźliwie, patrzeć przez palce na to, że on nie dobrze umie, bo on jest Rusinem, albo trzeba go w szkole zachować, choć się w niej zachowuje źle i daje zły przykład, bo jest Rusinem. Tego Rada szkolna krajowa się nie trzymała. Z tem co mówił przedwczoraj Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup ormiański, każdy umysł tak sumienny, prosty zgodzić się ze wszystkim musi, wszelako pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną z Jego uwagi która byłaby się może odnosiła słusznie do dawniejszego, ale nie do dzisiejszego stanu rzeczy. Podręczniki szkolne z przed lat wielu istotnie były przerabiane albo tłumaczone z niemieckich, austriackich, które to austriackie głównie opierały się na protestanckich niemieckich.

Ale to jest zmienione od czasów dawnych. Wszystkie podręczniki dzisiejsze polskie i ruskie nie stamtąd się czerpią, wszystkie są tu zrobione.

(P. ks. Stojałowski: *Tłumaczone*).

Bardzo mało. Nie może być, żeby żadna książka tłumaczoną być nie mogła, ale wszystko co ma związek bezpośredni z sumieniem ucznia, z jego pojęciami człowieka, Boga, przeszłości narodu, to wszystko nie jest przejęte duchem ani niemieckim ani protestanckim, to jest z polskich źródeł, w polskim duchu, w duchu religii tak, że zacytuje tylko oba podręczniki historii powszechnej

czy kraju rodzinnego, propedeutyki filozofii pisane przez duchownego i inne.

P. Kozłowski również najśluszniej kładł wielki nacisk na religijne wykształcenie młodzieży i na szkodę jaka temu wychowaniu dzieje się przez nasze ustawodawstwo szkolne nie nasze krajowe, ale ogólne austriackie. To nie u nas, to w państwie całym jest kierunek od bardzo dawnych czasów istniejący, żeby ile możliwości zachowywać pozory religijnego wychowania w szkole a ile możliwości okrawać je w rzeczywistości. Wiecie zaś Państwo, że plany naukowe zależą od Rady państwa a gdyby ktoś tam spróbował wystąpić z wnioskiem na poprawienie tego stanu rzeczy, jaki jest dziś, to na jakie naraziłby się przyjęcie ze strony większości Rady państwa, pozostawiam Panom do domysłu. Wtedy przed wielu laty była narada, tak zwana ankietna o planie naukowym gimnazyów i kiedy delegat tutejszej Rady szkolnej ośmielił się wyrazić, że jednak jest może upośledzeniem dla takiej nauki, jak religia, że tego przedmiotu nie ma przy egzaminie dojrzałości, nikt z delegatów wszystkich innych Rad szkolnych, ani nikt z centralnego Rządu nie raczył na to nawet odpowiedzieć. Rzecz zupełnie przesadzona, przedawniona, niegodna uwagi! Oczywiście im mniej daje do tego sposobności i mocy nasze ustawodawstwo, nasz plan naukowy, o tyle więcej powinniśmy starać się ten brak zastąpić choć w części naszym własnym staraniem.

P. Cielecki wystąpił z wnioskiem, że byłoby może praktyczniej tworzyć szkoły średnie, średnie przemysłowe, średnie rolnicze, średnie handlowe i t. d. Na to ze stanowiska komisji nic odpowiedzieć nie mogę, kwestya była jej nieznaną, tylko żałować mogę, że p. Cielecki, jako członek komisji tam nie wystąpił ze swoim pomysłem. A gdyby tam był określił, jak pojmuje te średnie szkoły rolnicze, średnie przemysłowe itd., może wniosek jego byłby wnioskiem komisji, a ja miałbym zaszczyt przedstawić go tu. Ale on tego nie zrobił.

P. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej niech przyjmie szczere zaręczenie, że nikt w tej Wysokiej Izbie nie wątpi z pewnością, że Rada szkolna krajowa pojmuje swe zadanie poważnie i sumiennie swe obowiązki pełni.

Nie podlega to żadnej wątpliwości. Jakim sposobem sprawozdanie komisji szkolnej ściągnęło z jednej strony tę uwagę, że było krytyką jednostronną i niesprawiedliwą, to taką być nie chciało, a jeżeliby taką było, to mimowoli i przypadkowo. Jeżeli taką



było to komisya, a w szczególności jej sprawodawca daje wszelką możliwą pod tym względem satysfakcję. Jednakowoż nie mogę przyznać, jakoby w tem, co mieści sprawozdanie komisji, była tylko jednostronność, albo tylko niesprawiedliwość; bo wiemy, że to złe, jakie było za życia Nerona, tak i za tych czasów, o których Morawski pisze w „Dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego” tak jest i dziś i będzie do skończenia świata, a również dobrze wiemy, że walka ze złem jest zawsze trudną, ale dlatego, że jest trudną, musimy energicznie walczyć.

Nie wątpię, żeśmy słyszeli ustępy, że wszystkie polecenia i okólniki Rady szkolnej krajowej do dyrektorów gimnazyów są najlepsze, o tem mamy najlepsze przekonanie, ale jakkolwiek rzeczy urzędowe pomiędzy władzą zwierzchnią, a podwładnymi nie powinny zaraz dochodzić do wiadomości całego świata, jednak nie wiem, czy nie byłoby lepiej, by stanowisko Rady szkolnej krajowej w pewnych kwestiach i sprawach nie było temu szerokiemu ogółowi w Galicyi widoczne.

Pozwolę sobie przytoczyć ten przykład. Było to rzeczywiście w szkole żeńskiej prywatnej w Krakowie i po tem rzeczy zostały tak, jak były. Ogół społeczeństwa mógł z tego przypuszczać, że Rada szkolna krajowa uważała to za rzecz albo obojętną, albo małą, albo może nawet przyznawała rację tej stronie, która w tym razie zawiniła.

Widocznie bardziej stanowczo w pewnych razach postępować byłoby może mniej źle. Zaś co do tego zarzutu, jakoby sprawozdanie mówiąc o lekturze rzeczy niestosownych dla młodzieży, przestrzega bez racji przeciwko pobłażliwości niektórych nauczycieli względem takiej lektury, to wierzę, że jest faktem niepowszechnym może, wyjątkowym, ale wiem, że pochwalanie tego rodzaju literatury, że zachęcanie do jej czytania, że dziwienie przed uczniami, że oni tego nie znają, albo znają i podziwiają nie dość, to wiem, że są to fakta.

W tych wszystkich przemówieniach, ani w ostatniem p. Dzieduszyckiego nie było krytyki sprawozdania komisji szkolnej, ani jej wniosków. Znalazła się ona za to w obfitym przemówieniu p. Stapińskiego. Wszystko co w sprawozdaniu jest, jest nieprawdziwe, bałamuące umysły, wszystko co jest we wnioskach, cała dążność tego sprawozdania komisji w ogóle jest na to tylko, żeby synów uboższych ludzi, żeby ludność uboższą od szkół odsunąć, nie dać jej możliwości oświaty i t. d.

Na tym zasadniczym fundamencie wznoszą się dopiero różne oskarżenia szczegółowe, nie zawsze zgodne z rzeczywistością. Np. komisya daje rządowi rację, a przynajmniej pretekst, ażeby nie stawiał nowych budynków i nie zakładał nowych szkół średnich.

Wprawdzie komisya wzywa Rząd, ażeby szkoły średnie zakładał, no, ale gdzieś w jednym miejscu sprawozdania powiada, że Rząd wymaganiam pod tym względem nadażyć nie może.

Pan poseł wie zapewne, że Rząd i jego fundusze, nie są rzeczą nieograniczoną i gdyby nawet minister oświaty najbardziej pragnął tworzenia i zakładania nowych szkół, to zakładać ich nie będzie mógł, jeśli minister skarbu nie dostarczy fundusów. Komisya szkolna nie sprzeciwia się zakładaniu szkół nowych, kiedy na ten stan rzeczy zwraca uwagę i przypuszcza, że zakładanie szkół nowych utknąć może.

Co do przepełnienia klas powiada komisya, że wielka liczba uczniów w jednym zakładzie, w jednej klasie jest dla nich samym niebezpieczeństwem. Owóż na to słyszemy zarzut: Nie, to nieprawda, jakoby młody człowiek, który przez szkołę średnią przebił się nieraz naprawdę z bohaterstwem, nie mógł później znaleźć miejsca na świecie, albo gdyby pomocy u ludzi szukał, to nie otrzymałby chociażby od p. Stapińskiego odpowiedzi: Jesteś pan niedołągą, jeżeli uczyłeś się tyle lat, a teraz nie umiesz dać sobie rady.

Jeżeli posłowi Stapińskiemu nie zdarzyły się podobne wypadki, to mu zazdroszczę i winszuję — ale mnie zdarzyło się nie raz, i to z prawdziwą boleścią, że nie mogłem przyjść z pomocą młodemu człowiekowi, który przez swą iście podziwienia godną wytrwałość w nauce na tę pomoc zasługiwał; że innemu znowu nie można było, pomimo stypendyów, pro prostu nastarczyć.

A w nauce samej? Ci co z gimnazjum wyszli i są na uniwersytecie, muszą się wspomagać pracą poboczną, dawać lekcye na wsi, piszą w kancelaryach adwokackich, a na swoje wykłady chodzić nie mogą. Czy taki słuchacz uniwersytetu może się dobrze wykształcić, czy będzie takim nauczycielem, sędzią, adwokatem, jakimby był, gdyby się był wyuczył?

Z pewnością nie. I ta wielka liczba uczniów sprawia, że przy pewnym procencie ludzi dzielnych i tęgich będzie ogromne mnóstwo mierności.

Ostrzejsza klasyfikacja jest także środkiem, ażeby wstrzymać ludność uboższą i jej synów od wyższej oświaty. Zwłaszcza świadczy o tem ten ustęp sprawozdania komisji, który mówi, że klasyfikacja powinna być ostrzejszą przy przejściu z klasy IV do V. Otóż to jest insynuacja, to jest znak, dany Radzie szkolnej krajowej, ażeby na tem przejściu z jednej klasy do drugiej tych nieszczęśliwych synów włościan wstrzymywała gwałtem; to jest środek niemoralny, takie polecenie, ażeby zatrzymywać, nie puszczając jej wyżej, bez podstawy, a tylko szukać sposobu do jej utracenia.

Gdzież jest na to dowód w sprawozdaniu? Jest w sprawozdaniu powiedziane, że klasyfikacja ostrzejsza jest rzeczywiście potrzebna, ale nie dlatego, ażeby synów ubogich ludzi wstrzymywać, ale dlatego, ażeby szkoła wydawała ludzi dobrze usposobionych do przyszłego życia i swego zawodu.

Klasyfikacja ostrzejsza nie ma być na przejściu z klasy IV do V, której to ostrości zresztą dotąd nie ma, ale byłaby potrzebna i pożyteczna dlatego, że po IV klasie już chłopiec daje się poznać, czy będzie mniej lub więcej do dalszej nauki zdatny, a w razie gdy jest mniej zdatny, mógłby sobie skończywszy 4 klasy, łatwo znaleźć jakieś miejsce, podczas, gdy ucząc się dalej, później takiego miejsca znaleźćby nie mógł.

Ale to wszystko, co jest interesem społeczeństwa, co jest interesem samej młodzieży, to tylko manewr, wybieg, odstępstwo, zdrada tych niegodziwych, uprzywilejowanych arystokratów, Stańczyków, czy jak ich tam nazywają, ażeby młodzieży z ludu nie dopuścić do oświaty, a przez to krzewi się w niej żółć, jad, gorycz, usposabia się ją dla społeczeństwa niechętnie, zaprawia do nienawiści.

Klasyfikacja ostrzejsza byłaby krzywdą względem ucznia, — klasyfikacja zbyt pobłażliwa jest krzywdą względem społeczeństwa, które tegich ludzi przez to mieć nie będzie. Jeżeli się żąda ostrzejszej klasyfikacji przy przejściu z klasy IV. do V., to nie dlatego, ażeby młodzież wstrzymywać od nauki, ale ażeby ją zwrócić w kierunku stosowniejszym do jej zdolności i wykształcenia; — nie na to, ażeby usuwać uboższych, a protegować uprzywilejowanych, ale na to, ażeby tym uczniom, względnie społeczeństwu, dać sposobność do wykształcenia się takiego, do przygotowania naukowego takiego, ażeby później byli ludźmi dzielnymi.

I jeżeli się szczepi w młodszych czy starszych gorycz, żółć, jad, nienawiść, to nie

przez to, że się żąda sprawiedliwych klasyfikacji w klasach, choćby surowej, nie przez to, że się żąda uwagi na przepełnienie szkół, które może być szkodliwe i dla nauki i dla społeczeństwa, tylko przez to właśnie, że się te rzeczy, podyktowane dobrem społeczeństwa, jego przyszłości i tej młodzieży szkolnej że się przedstawia je jako obronę czy restytucję rzeczy dawno zniesionych i przywilejów.

Jakiś młody człowiek poświęcił się nauce koszykarstwa, doprowadził w niej do bardzo wysokiego stopnia i wydoskonalenia i był zdolny, ale nie znalazł w kraju miejsca czy sposobności do prowadzenia swego zawodu, przeniósł się do Ameryki i tam został.

Drugi młodzieniec w drugiej czy trzeciej klasie uczył się rysunków, miał niepospolite zdolności, ale nie umiał łaciny czy też matematyki, czy czego innego, dostał dwójkę i przez to całą jego przyszłość zwichnięto.

A więc z tego wniosek jaki?

Żeby szkół zawodowych nie zakładać!

Więc z tego, że ten człowiek, który się zawodowo wykształcił a nie znalazł wskutek nie wiem jakich powodów stosownego dla siebie miejsca w społeczeństwie, nie wynika, że potrzeba różnych zawodów i ludzi do różnych zawodów uzdolnionych.

Dlatego, że ten chłopiec miał zdolności do rysunków, a nie umiał łaciny, matematyki czy tam czego innego, czy miano go puścić przez klasę tylko dlatego, że ma zdolności do rysowania?

Przepraszam, dla tego, który ma zdolności do rysunków, a nie chce albo nie może uczyć się łaciny albo greki, powinny powstać szkoły inne, zawodowe, w których swoje zdolności rozwijać może.

Matejko nie otrzymał w trzeciej klasie promocji dlatego, że nie umiał łaciny czy matematyki, poszedł do szkoły rysunkowej i jakoś dał sobie radę.

Pytam dalej, gdzie w sprawozdaniu komisji szkolnej jest mowa o tem, żeby władza śledziła nauczycieli?

Śledzić, szpiegować nie powinno się ani nauczycieli ani uczniów, choć trzeba wiedzieć co robi uczeń, a jeżeli robi źle, to powinni się starać skierować go na drogę lepszą.

Nie chodzi o koszary, o koszarowe wychowanie. Czasy przywilejów i niewoli minęły.



ły. Nie potrzebuje poseł Stapiński o tem nas uczyć, wiemy to wszyscy dobrze, chcielibyśmy tylko, żeby nie przychodziły czasy innej niewoli, innego przywileju, społeczeństwa przed groźnie puszczanymi frazesami i przywileju dla hasł oderwanych od rzeczywistości, głośno brzmiących, znajdujących poklask, a sprowadzających skutki dla społeczeństwa, dla kraju i indywidualów zgubne.

Ten rodzaj niewoli, ten rodzaj przywilejów, one się szerzą, dążą do opanowania społeczeństwa, po części już to się im nawet udaje i nazywa się niepowstrzymanym prądem, który wszystko za sobą porywa i któremu nic oprzeć się nie zdoła. My także wiemy o tem, że są prądy silne, które każdy czas ze sobą przynosi, że z tych prądów każdy niesie ze sobą niejedno zdrowe i dobre, ale wiemy także i widzimy, że w tych prądach jest wiele przymieszek i odmętów i nie o to nam chodzi, ażeby ten prąd wstrzymać, ażeby mu nie dać płynąć, owszem niech wzbiera, niech płynie, niech się rozlewa, ale o to, aby był zaprawdę czystym, ażeby niósł w sobie pierwiastek ożywiający, zdolny pobudzić płodność, hojność ziemi, tej ziemi społecznej, ażeby wydawała to, co dobre, szlachetne, zdrowe, a nie żeby niosła pierwiastki wysuszające, ujaławiające, bo takim prądom oprzeć się rzeczywiście należy.

W sprawie wychowania religijnego p. Stapiński przytaczał nam wzór samego P. Jezusa, cytował św. Pawła i uczył nas, że miłością a nie batem i złą klasą prowadzi się młodzież.

Gdzie to stoi w ewangelii albo w których listach św. Pawła jest powiedziane, aby chłopca, który się nie uczy puszczać przez klasy.

Kijów, batów się nie używa a doprawdy nie wiem, aby miłość chrześcijańska nakazywała pobłażliwość dla złego w jakimkolwiek rodzaju, czy to dla złej nauki ucznia, czy dla złego prowadzenia się.

Przepraszam, nie jestem teologiem, nie śmiem się stawiać na równi z moim oponentem (*Wesołość*) ale uczyłem się także katechizmu, zdaje mi się, że go rozumiem, ale doprawdy nigdzie tego nie znalazłem.

Miłość chrześcijańska i katechizm nakazuje przedewszystkiem prawdę, prawdę mówić, (P. ks. Stojalowski: I prawdę pisać!) działać według sumienia i prawdy.

Prawda daje za sobą życie i w tem każdy z nas zgodzi się z p. Stapińskim, kie-

dy mówił, że wychowanie szkolne powinno mieć za pierwszy cel rozwijać poczucie prawdy i sprawiedliwości.

Tak! Tylko to poczucie prawdy i sprawiedliwości nie wyrodzi, nie rozwinie się ani w żadnym uczniu, ani w żadnym człowieku dojrzałym a choćby starym, jeżeli słyszy i czyta cożny tu słyszeli i słyszeć byli zmuszeni.

Na tem kończę (*Brawa*).

**Marszałek.** Rozprawa już zamknięta, dla sprostowania faktów, ale tylko dla sprostowania faktów, głos ma p. Oleśniki.

**P. Oleśnicki.** Wysoka Pałato!

Ja duże żałuję, szczo prynewołyenyj jaśm widpowidaty p. Tomaszewskomu na jeho przedwczorasnu besidu łysz w hrancyach faktycznoho sprostowania. Dłatoho nechaj maju oprawdanie u Wysokoji Pałaty, szczo może puszczo dejaki podrobyci, bo ne pozwalaje seho hrancya, jaku faktyczno sprostowanie mojej riczy nakładaje.

Pidnoszu tilko, szczo w zahali wsi zamity, jaki pidnis suprotyw mojjj promowy p. Tomaszewskij, operajy sia na duże wyhidnym sposobi polemiky: ne tykaty materjału dowodowo a braty za osnowu polemiky se, czoho protywnyk zowsim ne skazaw, abo szczo skazaw mymochodom. W toj sposib widbuła sia polemika p. Tomaszowskoho z toju czastju mojjj besidy, w kotrij ja wykazaw, szczo Rusyny na poly szkilynctwa pid wzhladom czyśła szkił serednych sut w najwyszczym stepeni pokrywdzeni.

Tut przedowsim faktyczno prostuju naczeby jak se p. Tomaszewskij przedstawyw, zažadaw, szczob dla Rusyniw 37 szkił serednych utworyty. Konstatuju, szczo tak ne buło; skazawjem, szczo, jesłyby braty za pidstawu czyśło ludnosity ruskoji i proporcyju tych szkił do polskych, toby wypadało 37 szkił. Skazaw ja dalsze, szczo, beruczy za pidstawu proporcyju czyśła ruskyh uczenykiw do czyśła szkił ruskyh, wypade, szczo nam sia należyt 10 szkił serednych. Ja łysze se skazaw, a polemika p. Tomaszewskoho buła zwernena protyw tomu, szczo ja ne skazaw.

Pid wzhladom jaktycznym prostuju twerdzenie p. Tomaszewskoho, zaczyw szkoły realni mały 190 Rusyniw, prostuju faktyczno szczyby w Śniatyni — a to ja duże ważnyj i tiazkij argument — buło 11 uczenykiw w szkoli realnij. Se prostyj fałsz, skazawjem szczo jest jich 27 zi samoji bursy ruskoji. Czyśło 27 z bursy ja sam stwerdyw, bilsoho czyśła stwerdyty ne mihjem, ale to je wze

dwa razy, bilsze jak p. Tomaszewskij naprowadyw. Se samo ilustruje wartist tych dedukcyj p. Tomaszewskoho, jaki z seho faktu wyprawadyw.

Dalsze pidnis p. Tomaszewskij, szczo w szkołach sereďnych uczenyky narodnosti ruskoji sut reprobowani dlatoho, szczo sut złe pryhotowani. Ja pomynaju se, szczo ja na dokaz toto naprowadyw cyfry procentowi zi sprawozdania rady szkolnoji krajewoi a polemika z cyframy powynna operatyś na cyfrach ale pomynajuczy se, pidnoszu, szczo w samym Drohobyczu 17 na 20 uczenykiw ne widpowilo wymahaniam ispytu.

Pid wzhladom faktycznym prostuju twerďzenie, szczo w Stanisławowi ne pryniato łysz trzech uczenykiw ruskich dlatoho, szczo ony mały bilsze, jak prepysanyj wik 14 lit. Ne pryniato ne try, ale 7. Pomynuw mowczeniem p. Tomaszewskij, szczo w Nowym Torzi pryniato pomymo perekroczenia perepysanoho wiku znaczne czysto polskich uczenykiw bez trudnosti.

Wreszti dywnyj jest argument p. Tomaszewskoho, kotrym staraw sia operknuty moju pretensyju i towarzyszyw szczo do gimnazji Franz Josyfa u Lwowi pid wzhladom nauky religii w ruskim jazyku; skazaw p. Tomaszewskij, szczo tam chodiat Polaky hr. kat. wiroispowidania. Dumawjem, szczo p. Tomaszewskij, jako dyrektor toji gimnazji faktyczno skazaw taku ricz, szczo sprostowanie bude nemożliwe. Tymczasom perekonaw ja sia zi sprawozdania rady szkolnoji krajewoi, szczo p. Tomaszewskij ne je poinformowanyj nawet o frekwencyji w swojij własnyj gimnazji, bo pisa sprawozdania rady szkolnoji krajewoi jest hr. katolickych uczenykiw w tij gimnazji 79 a z toho 56 Rusyniw, kotri zhołosyli sia jako Rusyny do ruskoji narodnosti i dyrektor Tomaszewskij sam inskrybowaw jich jako prynałeznych do narodnosti ruskoji. Ne znaju, jak p. Tomaszewskij moze wystupaty z tak śmiłym twerďzeniem, szczo tam ne buło ani odnoho Rusyna.

Ja łyszaju se osudzeniu Paniw, jak z seho roda argumentamy i prawdamy, na sych argumentach opertymy czyslyty sia nałezyt. Dalszych argumentiw p. Tomaszewskoho poruszaty ne mohu, bo na se ne pozwalajut ramy sprostowania faktycznoho. Dodaju łysze, szczo zamit, zaczym mołodiż ruska ne buła w szkołach polskich traktowana na ruwni z mołodziżu polskuju ne jest tak hołosłownyj, jak p. Tomaszewskij skazaw. Ja ne śmiwbym pered Wysokoju Pałatoju wystupowaty z tak tiazkym zamitom, jeslyb ja ne maw na se dokaziw z gimnazji jaselskoji-

drohobyckoji, kotre ja nawiw, a szczo do kotrych na žal p. peredsidatel Rady szkolnoji krajewoi ne mich daty nałezytoji widpowidy.

Kinczu tuju promowu i łysz odno szczo pozwolu sobi zamityty. P. Tomaszewskij używ zworotu, kotryj musiw mene i nas wsich ditknuty; z pewnoho roda naśmieszkom skazaw win: „wy choczete, szczo by Rada szkolna krajewa buła dla was niańkoju“. My duze dobre rozumijemo ironiju, jaka sia mistyt w seho roda wyrażeniu jesly posoł polskij w toj sposib do Rusyniw sia zwertaje. My znajemo jak stojimo a widpłaczuju sia „piękne za nadobne“: ne choczemo, szczo by Rada szkolna krajewa buła dla nas „niańką“ ale żadajemo, by ne buła dla nas i d a naszych dityj maczochoju.

(Brawa).

**P. Skołyśzewski.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

**Marszałek.** Głos w sprawie formalnej ma p. Skołyśzewski.

**P. Skołyśzewski.** Wysoka Izbo!

Ze względu na to, że obrady trwają już pięć godzin, ze względu na to, że wnioski objęte sprawozdaniem są zbyt wielkiej wagi, ażeby bez dyskusyi można nad niemi przejść do głosowania, stawiam wniosek, ażeby JE. p. Marszałek był tak łaskaw odroczyć dzisiejsze posiedzenie i dopiero na następnem posiedzeniu wnioski te pod głosowanie podał.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać. (Wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu głosów).

Wniosek p. Skołyśzewskiego uzyskał większość — jest zatem przyjęty.

Rozprawę szczegółową nad sprawozdaniem komisji szkolnej umieszczę na jednem z dalszych posiedzeń. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia posiedzenia umieszczę inne sprawy. Zwracam na to uwagę Wysokiej Izby już w tej chwili. Porządek posiedzenia jutrzejszego jest następujący: (czyta).

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w Brzeżanach i Złoczowie.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Rawa ruska na pobór opłat gminnych od napojów



spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku i wiszniaku.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie ustne komisji górniczej o wniosku posła Gorayskiego w przedmiocie znizenia taryf kolejowych dla ropy galicyjskiej.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

4. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji urzędników szpitala powszechnego we Lwowie w sprawie wydania kaucyj służbowych.

Sprawozdawca poseł Wurst.

5. Sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczenia gmin Borysław i Tustanowice do kategorii gmin podlegających ustawie krajowej z dnia 3. lipca 1896.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Jasielskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Złoczowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich pow. Brodzkiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Brzeskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Żydaczowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

11. Sprawozdanie Komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji nauczycieli oraz wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie lub podwyższenie emerytury, darów z łaski i t. p.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

12. Sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1904 i preliminarzu tego funduszu na rok 1906.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem w sobotę o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 55. popołudniu.)

